

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 13 (229)

29 MARCA 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 3 — Wystawa kwiatów * str. 4 — Spokojny Dzień Wagarowicza * str. 5 — Niepewna przyszłość olchowieckiej szkoły; * Gawęda Pana Stefańskiego * str. 6 — Do czterech razy sztuka — dokończenie opowiadania Jana Stachowicza * str. 10 — W niedzielę derby!

Konkurs rozstrzygnięty!

Nowy szef, nowa szata

18 marca rozstrzygnięty został konkurs na redaktora naczelnego naszej gazety. Największe zaufanie komisji konkursowej w składzie: Edward Olejko, Witold Przybyło, Antoni Kotulski, Bogusław Struś, Andrzej Robel, Andrzej Radwański i Mieczysław Kozimor zdobyła Maria Boczar.

Ona też od początku kwietnia obejmie obowiązki szefowej "Tygodnika". Maria Boczar wcześniej pracowała między innymi w "Nowinach Rzeszowskich" i ukazującej się w Londynie "Gazecie Niedzielnej".

O ile jednak na efekty pracy redaktor naczelnej trzeba będzie poczekać, o tyle możemy już dziś obwieścić Państwu, że w najbliższy poniedziałek z całą pewnością podpisany zostanie kontrakt pomiędzy naszą gazetą a niemieckim koncernem Nehrlinger GmbH, w kraju nad Renem znanym z wydawania kilkunastu bardzo poczytnych, kolorowych tygodników. Niemiecki potentat postanowił wejść na polski rynek prasowy, rezygnując, przynajmniej na razie, z wydawania periodyków o zasięgu ogólnokrajowym koncentrując się zaś na tygodnikach lokalnych. Wśród dwunastu wybranych przez Niemców pism znalazł się również "Tygodnik Sanocki", co jest dla nas zaszczytem nie lada.

(Dok. na str. 2)

Granat w lewym bucie

Taka mniejsza bomba

W ubiegłą środę, w okolicach południa, pod budynkiem Miejskiego Domu Kultury na Placu Świętego Michała stało kilka policyjnych wozów. Wśród ludzi poszła budząca grozę pogłoska — podłożono bombę! Wejścia do szaleatów miejskich przy ul. Żydowskiej (obok hali targowej) pilnowało dwóch policjantów i tyłu żołnierzy. Na pytanie reportera "TS" o przyczynę zamieszania odparli, iż nie mogą udzielać żadnych informacji.

— Panowie, przynajmniej hasłowo: trup, złodziej, bomba? — dziennikarz nie dawał za wygraną.

— Bomba, ale taka mniejsza — granat — odpowiedział policjant, zaznaczając, iż o pozostałe szczegóły można pytać u komendanta.

Rano policja otrzymała sygnał o włamaniach: do kiosku przy ul. Piłsudskiego (pomie-

dzy "Popkiem" a fotografem) i sklepu spożywczego nr 2 przy ul. Kochanowskiego. Po oględzinach miejsc zdarzenia pies policyjny podjął trop, którym zaprowadził mundurowych do szaleatów, gdzie zadekowali się sprawcy. Już po ich zatrzymaniu i przeszukaniu uwagę policjantów zwrócił stojący w szaleciech but. Ukryty był w nim granat — najprawdopodobniej amerykański lub niemiecki. Na miejsce wypadku wezwano saperów z Rzeszowa.

Dotychczas nie ustalono z całkowitą pewnością czy granat był uzbrojony. Według zeznań starszego z zatrzymanych, którego widziano wcześniej bawiącego się granatami w "Piwnicy pod Arkadami", rekwizyt nie stanowił zagrożenia, ze względu na brak materiału wybuchowego. Podejrzany zabrał go koledze ze swej miejscowości, który również potwierdził wersję nieszkodliwości przedmiotu.

Przy włamywaczach — pełnoletnim i nieletnim — znaleziono towary, które wynieśli ze sklepów. Było to kilkadziesiąt paczek papierosów, kilka puszek paprykarzu szczecińskiego i sześć pustych butelek po wódce. Ich zawartość sprawcy najprawdopodobniej wylali do pisuaru bezpośrednio przed zatrzymaniem (wersja ta wydaje się po stokroć bardziej realna od możliwości skonsuowania takiej ilości alkoholu przez dwie osoby).

Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie nie zostało jeszcze zakończone.

(bart)

ZGROZA !



Wtorek, 26 marca 1996, godzina 12.05. Sanitariusze wnoszą do karetki reanimacyjnej nieprzytomnego człowieka znalezionej na parkowej alejce. Nie jest on ofiarą brutalnego rozboju czy pobicia. Jest pijany, po prostu bardzo pijany. Za chwilę znajdzie się w izbie przyjęć sanockiego szpitala, po czym hospitalizowany będzie na oddziale dziecięcym. Tak, dziecięcym. Ow człowiek ma trzynaście lat...

Będzie „Obwodnica Północna”

W najbliższych miesiącach ruszy wreszcie najpoważniejsza w ostatnich latach inwestycja w infrastrukturze Sanoka. Będzie nią dokończenie "Obwodnicy Północnej" od ulicy Sanowej do mostu olchowieckiego. Po kilku latach pukania do drzwi zarządów dróg publicznych, nie wyłączając ministerstwa transportu, udało się sanockim władzom samorządowym, wspartym przez parlamentarzystów, załatwić pieniądze, które pozwolą na dokończenie obwodnicy.

Budżet tego przedsięwzięcia zamknie się w 1996 roku kwotą 25 miliardów starych złotych. 15 mld zapewnia minister, 4 mld wojewoda, a 6 mld dokłada burmistrz Sanoka. Za te pieniądze zostanie wykonane 1055 mb jezdni o szerokości 14 m, most na Potoku Płowieckim, przejście podziemne dla pieszych oraz uzbrojenie terenu w kanalizację deszczową i oświetlenie uliczne.

Uruchomienie obwodnicy pozwoli na zamknięcie śródmieścia dla ruchu powyżej 3,5 tony. Samochody jadące w kierunku Leska będą kierowane na obwodnicę, a od mostu olchowieckiego

na ul. Lwowską i Kolejową. Być może już w przyszłym roku zostanie zmodernizowane skrzyżowanie Kolejowej z Jagiellońską. Dla samochodów jadących na Lesko powstanie pas ruchu umożliwiający dogodniejszy skręt w lewo, a włączenie nastąpi już w ulicy Lipińskiego. Jezdnia przetnie tory na wysokości "Flisaka".

Jak powiedział nam wiceburmistrz Witold Przybyło, zarządca dróg krajowych planuje docelowo połączyć drogę nr 98 (Wadowice—Medyka) biegnącą przez Olchowe, z drogą nr 891 (z Sanoka w kierunku na Zagórz) łączącą kraj z przejściami granicznymi w Krościenku i Radoszycach, nowym odcinkiem z mostem na Sanie, na wysokości Bykowiec.

Urząd Miasta pragnie za naszym pośrednictwem poinformować, że wycinka drzew pod zamkiem była przykrą koniecznością związaną z budową nowej drogi. Łącznie wycięto 19 kasztanów, 9 wierzb, 1 kłona, 1 lipę i 13 krzewów bzu czarnego. Ta bolesna operacja została dokonana po konsultacji z Komisją Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego Rady Miasta. (1)

REKLAMY

**SZYLDY
PIECZATKI
WIZYTÓWKI
KASETONY
PODSWIETLANE
DRUKI-PAPIER
STOJAKI-NAKLEJKI**
Biuro Reklam "SOLUS"
SANOK
ul. Kazimierza Włk. 3/21
tel. /0137/ 36007

Oferta pracy

Zatrudnimy na umowę o pracę na czas nieokreślony szwaczki z grupą inwalidzką (także rencistki).

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, pracę na nowoczesnych maszynach, korzystanie z zakładowego funduszu rehabilitacji. Istnieje możliwość przyuczenia do zawodu.

Zakład Pracy Chronionej
"ELFOT" s.c.
Sanok, ul. Sienkiewicza 3,
tel. 368-34

ZAPRASZAMY DO CENTRUM HANDLOWEGO

pod patronatem Regionalnej Izby Gospodarczej

CENTRUM
HANDLOWE
BŁONIE

★ odzież damska, męska, młodzieżowa ★ szkło ozdobne i gospodarcze ★ bielizna damska, męska, młodzieżowa ★ pasmanteria ★ narzuty ★ obrusy ★ pościel ★ oryginalna odzież jeansowa ★ farby ★ lakiery ★ akcesoria dla majsterkowiczów ★ biżuteria sztuczna ★ ozdoby do włosów ★ zabawki ★ odzież dla puszystych i kobiet w ciąży ★ obuwie ★ galanteria skórzana i skóropodobna ★ chemia ★ kosmetyki ★ używana odzież holenderska ★ radiomagnetofony ★ gry TV ★ radioodtwarzacze ★ spodnie, kurtki jeansowe ★ artykuły dla niemowląt ★ odzież sportowa ★ galanteria odzieżowa ★

Zapraszamy w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 10—18, w środy w godz. 9—18, w soboty w godz. 10—14.

PAWILON HANDLOWY, ul. Kochanowskiego 25, I piętro

W dniach 29 i 30 marca o godzinie 17.00 Teatr Sześciu Kątów zaprasza wszystkich miłośników sceny do Sanockiego Domu Kultury na dwa wieczory teatralne. Pierwszego dnia odbędzie się ostatnia prezentacja spektaklu "Piórka" oraz premiera monodramu zatytułowanego "Ćwiczenia stylistyczne". Następnego dnia publiczność będzie mogła obejrzeć spektakl premierowy pt. "Kolacja głów".

Drugi sax w Kraju

Uczeń sanockiej Szkoły Muzycznej II stopnia Jarosław Wolanin znakomicie spisał się w finale Ogólnopolskich Przesłuchań Uczniów klas instrumentów dętych drewnianych szkół muzycznych II stopnia, który odbył się w dniach od 22 do 24 marca w Olsztynie. Zdobył II nagrodę w doborowej stawce najlepszych saksofonistów z całego kraju (miesiąc temu — jak już informowaliśmy — wygrał eliminacje makroregionalne w Lublinie). Jarek

jest uczniem V klasy saksofonu Wiesława Brudka i tegorocznym maturzystą Zespołu Szkół Ekonomicznych. W finale ogólnopolskim brało udział 84 uczniów z najbardziej renomowanych polskich szkół, z klas fletu, oboju, klarnetu i saksofonu. Przewodniczącym jury był prof. Henryk Kierski z Akademii Muzycznej w Katowicach. Zwycięzcą klasy saksofonu został Piotr Wyszogrodzki z katowickiego Liceum Muzycznego.

LIST

Czy warto jeszcze o tym pisać?

W prawie co drugim, a może nawet w każdym wydaniu "TS" jest wzmianka o alkoholu. A to, że radni uchwalili, czy też nie ilość punktów sprzedaży alkoholu, a to, że komuś wstrzymano zezwolenie, bo sprzedawał "małolatom", a w Kronice Policyjnej o wyczynach dokonanych pod wpływem wysokokowych trunków zawsze jest pikantnie (powybijał szyby, okradł, itp.). No cóż, napiszę i ja, przy pomocy przyjaciół z Klubu Abstynenta (jest taki, z ludźmi nie stosującymi tego "cudownego" środka w celu polepszenia sobie nastroju lub ukojenia bólu — to nie żadni dziwacy ani sekiarze, czy nawiedzeni, ale osoby z doświadczeniem, czym jest alkohol). Chcę pisać o niestety wstydlwym problemie, który zatacza wokół nas coraz szersze kręgi, siejąc tragedię i spustoszenie. Chyba

i czas ku temu nadszedł, bo jest post: czas na zmianę, uporanie się ze swymi słabościami, może warto byłoby spróbować?

Czym jest alkoholizm i jak odróżnić go od tego pijaństwa? Czy to choroba, grzech, widzimy się pijącego... Wiem, że w jednym skromnym artykule nie jestem w stanie tego wyjaśnić. Ale jeśli wyraża Państwo zainteresowanie, postaram się szerzej o tym napisać. Tu prosimy o listy do redakcji lub Klubu, z zachowaniem anonimowości, bo zdajemy sobie sprawę, jak ciężko jest przełamać wstyd czy stereotyp panujący w Polsce.

Oto nasz adres:
Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy "Maksymilian"
Klub Abstynenta
Sanok, ul. Zielona 26

PS. Korzystając z okazji pragniemy gorąco podziękować za wsparcie: burmistrzowi Edwardowi Olejce, Pani Teresie Winiarz i załodze sklepu z artykułami elektrycznymi przy ul. Kościuszki oraz Dyrekcji SZGNiG, NSZZ "Solidarność" przy SPGK, Wytwórni Precli — Pani Danucie Pakosz.

Dyżury w Radzie Miasta: 1 kwietnia dyżurował będzie wiceprzewodniczący RM Ryszard Karaczkowski, 4 kwietnia radny Lucjan Błażowski.

Święto Cechu

Zgodnie z doroczną tradycją, 19 marca w Cechu Rzemiosł Różnych obchodzono Święto Patrona Rzemiosła — Świętego Józefa. Po mszy celebrowanej przez księdza Adama Sudoła członkowie Cechu w tradycyjnych togach przeszli ze sztandarem przez miasto. Druga część uroczystości odbyła się w siedzibie Cechu. Uczestniczyło w niej około 50 osób,

głównie seniorów sanockiego rzemiosła. Przybyli m.in. burmistrz Edward Olejko i ksiądz Adam Sudoł, któremu wręczono dyplom honorowego członka. Podczas spotkania wysłuchano m.in. referatu Bernarda Jayki o zarysie historii sanockiego rzemiosła. Nie zabrakło oczywiście wspomnień.

(bart)

Konferencja w PCK

Z udziałem wiceprezesa Zarządu Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Krośnie Bronisława Słaczki, dyrektorki Biura Zarządu Danuty Matelowskiej, przedstawicieli władz miejskich oraz delegatów z rejonu sanockiego, odbyła się 20 marca III Konferencja Lokalnej Rady Reprezentantów PCK.

Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu przedstawiła prezes Janina Koniczna, natomiast sprawozdanie komisji rewizyjnej Stanisław Burczyk, a Rady Młodzieżowej — Anna Adamska.

Reprezentujące różne środowiska delegaci zatwierdzili plan pracy oraz

plan wydatków i dochodów na rok bieżący. W czasie konferencji najbardziej zasłużeni działacze otrzymali odznaczenia czerwonokrzyżskie. Odznakę Honorową PCK III stopnia otrzymali: Lucja Zylka, Kazimiera Futyma, Czesława Fejdasz, Waldemar Niemiec i Stanisław Golowski, natomiast IV stopnia — Lidia Muszańska i Maria Szurek.

Ponadto decyzją Zarządu Oddziału Lokalnego PCK w Sanoku Romanowi Daszykowi przyznano tytuł Honorowego Prezesa Zarządu. Konferencja zakończyła się ożywiającą dyskusją oraz przyjęciem uchwał i wniosków.

Kronika policyjna

19 marca

W godzinach rannych więźni przebywający na przepustce kilkoma kopnięciami uszkodził samochód marki toyota. Straty oszacowano na 1000 zł. Sprawca został ujęty.

Z małego fiata skradziono radiodiodniak, Blaupunkt, akumulator, prostownik i gaśnicę.

Za pomocą dopasowanego kompletu kluczy włamano się do mieszkania przy ul. Sadowej. Skradziono 60 funtów brytyjskich.

20 marca

W jednym z bloków przy ul. Kochanowskiego znaleziono zwłoki 24-letniego mężczyzny, który najprawdopodobniej powiesił się w swym mieszkaniu. Postępowanie wyjaśniające przyczyny tragedii trwa.

Właściciel restauracji "Horn" przy ul. Jana Grotka zgłosił zniszczenie gablot reklamowych. Wartość strat wyceniono na 1800 zł.

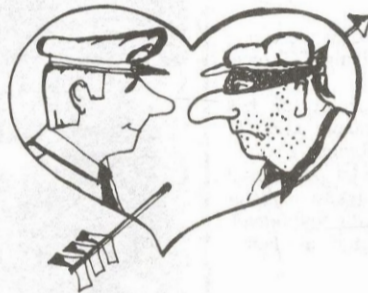
Ujawniono włamanie do sklepu spożywczego "Delia" oraz sklepu

"Anna" przy ul. Krakowskiej. Skradziono towary spożywcze o łącznej wartości 1600 zł.

Tego też dnia do starszej kobiety mieszkającej przy ul. Kolejowej przyszły dwie kobiety, z których jedna wyglądała na Cygankę. Poprosiły gospodynię o herbatę, a następnie nie czekając na poczęstunek opuściły mieszkanie. Po ich wyjściu okazało się, iż skradły dolary i złotówki na łączną sumę 275 zł. Po powiadomieniu policji, funkcjonariusze dokładnie sprawdzili Cyganów sprzedających w Sanoku, jednak czynności te nie przyniosły pożądanego skutku. Poszkodowana nie była w stanie podać dokładnych rysopisów: stwierdziła tylko, iż druga kobieta była blondynką i miała modny zielony płaszcz.

21 marca

Pobity został około dwudziestoletni mieszkaniec ul. Piastowskiej. Według jego relacji zaatakowało go czterech chłopaków z Beska. Wskazani nie przyznają się do popełnienia tego



czynu. Wszyscy biorący udział w sądzie byli nietrzeźwi.

24 marca

Na ul. Krakowskiej doszło do zderzenia fiata 126p oraz lady, w wyniku którego uszkodzonym zostało kilka osób, jednak życiu żadnej z nich nie zagraża niebezpieczeństwo.

25 marca

Włamano się do mieszkania przy ul. J.Bojki (Dąbrówka), skąd skradziono magnetowid Sharp i kasety video.

Także mały fiat zaparkowany przy ul. Sikorskiego stał się obiektem włamania. Skradziono gaśnicę, kompresor z manometrem, pompę i zestaw kluczy.

Konkurs rozstrzygnięty!

Nowy szef, nowa szata

(Dokończenie ze str. 1)

Tak więc, drodzy Czytelnicy, już niebawem spotkamy się na trzydziestu sześciu kolorowych (jak "Pani domu" albo "Auto Świat") stronach. Prócz tekstów traktujących o dniu dzisiejszym i tradycjach naszego miasta, znajdziecie w "Tygodniku" ploteczki z wyższych sfer, mniej lub bardziej wiarygodne historie związane z kosmosem i jego mieszkańcami, a także opisy sekretnych spotkań z osobami zdolnymi do kontaktów z zaświatami. O krzyżówkach z o wiele cenniejszymi niż dotychczas nagrodami czy całym wachlarzu horoskopów nawet nie ma co wspominać, gdyż ich obecność na naszych starych — nowych łamach wydaje się obowiązkowa.

Niemiecki wydawca zagwarantował, że przez pierwsze trzy miesiące cena gazety nie wzrośnie. Wzrosną natomiast nasze płace, gdyż zaproponowane przez Nehringera honoraria autorskie przystają już do europejskich standardów. Tylko pozornie ta informacja nie powinna Was cieszyć — wszakże aby zapłacić całe trzydzieści sześć stron, trzeba wielu autorów. Ogłaszamy zatem wielkie poszukiwania współpracowników! Jeśli chcecie dobrze zarobić i macie pomysły na pisanie artykułów "z życia wziętych", mogących zainteresować innych, przyjdźcie do naszej redakcji (budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej, I piętro) w najbliższy poniedziałek, w godzinach 12.00 — 13.00.

Koledze Stefanowi Olbertowi
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

Matki

składa dyrekcja i pracownicy
Państwowej Szkoły Muzycznej I i II
stopnia w Sanoku

Ks. mgr Markowi Jurkiewiczowi
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają: dyrekcja, rada
pedagogiczna oraz uczniowie
Szkoły Podstawowej nr 8 w Sanoku

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

naszego Ojca i Teścia

Stanisława Kustry

serdeczne podziękowania składa
rodzina

Całemu Personelowi Oddziału Zakaźnego Szpitala Miejskiego w Sanoku
serdeczne podziękowania za opiekę i okazywane serce w ostatnich chwilach życia naszego Ojca i Teścia

Stanisława Kustry

składa rodzina

SPROSTOWANIE

W poprzednim "Tygodniku" podaliśmy błędne informacje dotyczące oferty Zespołu Szkół Ekonomicznych w Sanoku. Właściwym terminem składania podań do tej szkoły jest okres od 15 marca do 15 maja 1996 r., a uczniowie zamiejscowi wszystkich typów szkół mogą korzystać z miejsc w internacie Zespołu Szkół Budowlanych, nie Ekonomicznych, jak można było przeczytać.

Za wprowadzenie zainteresowanych w błąd — serdecznie przepraszamy.

„Kangur” w Liceum

Prawie dziewięćdziesiąt osób przybyło w piątek 22 marca do sali gimnastycznej I Liceum Ogólnokształcącego, by wziąć udział w międzynarodowym konkursie matematycznym „Kangur”. Wizerunek sympatycznego australijskiego torbacza jest symbolem konkursu. W Sanoku był organizowany po raz drugi.

Rywalizacja w całej Europie odbyła się w tym samym dniu, o godzinie 10.00. Każdy otrzymywał 30 punktów „na wejściu”. Na rozwiązanie testu składającego się z trzydziestu zadań przeznaczono 75 minut. Pytania miały kilka odpowiedzi, z których zaznaczyć należało właściwą. Nie należało jednak wybierać ich losowo, gdyż zła odpowiedź to punkt ujemny (lepiej było zostawić zadanie nie rozwiązane). Wyniki znane będą za około miesiąc. Sklasyfikowanych zostanie kilka kategorii: ogólna, czyli zestawienie wyników z poszczególnych państw, oraz — w odniesieniu do Polski — wojewódzka i indywidualna.

Oprócz Sanoka, w województwie krośnieńskim rywalizacja odbyła się jeszcze w trzech miastach — Jasle, Krośnie i Brzozowie — a udział w niej wzięło ponad tysiąc osób.

Konkurs obejmuje pięć grup wiekowych:
 Maluch — klasy 3 i 4 szkół podstawowych;
 Benjamin — klasy 5 i 6 szkół podstawowych;
 Kadet — klasy 7 i 8 szkół podstawowych;
 Junior — klasy 1 i 2 szkół średnich;
 Student — klasy 3 i 4 szkół średnich.

W I LO, w konkursie uczestniczyło 89 osób z miejscowych i okolicznych szkół średnich (Sanok: I LO, II LO, ZE, ZSB, ZSM, Lesko: LO, ZSL), a opłata za udział wynosiła 5 zł od ucznia. Karty z odpowiedziami przesyłane będą do komitetu organizacyjnego (Toruń). Po ich analizie komputerowej na zwycięzców czekać będą atrakcyjne nagrody (również na szczeblu wojewódzkim), takie jak wycieczki zagraniczne i krajowe oraz zestawy komputerowe.

☆☆☆

Jedyną sanocką szkołą podstawową, która przystąpiła do konkursu była „ósemka”. Zainteresowanie matematyką wzrasta, o czym świadczy liczba uczestników — w tym roku udział brało 76 uczniów z klas III — VIII, w zeszłym tylko 26. W opinii nauczycieli zadania były ciekawe, ale nie trudne. Uczniowie, którzy otrzymują największą liczbę punktów, mogą mieć szansę na kontakt z młodymi matematykami z innych państw.

☆☆☆

Pierwsza edycja „Kangura” odbyła się w 1991 roku z inicjatywy matematyków francuskich. Dziś na całym świecie bierze w nim udział około 90 procent uczniów wszystkich poziomów nauczania. Wiele krajów obserwując dynamikę rozwoju konkursu we Francji postanowiło zorganizować jego edycję w własnym terenie. W Polsce odbędzie się on po raz piąty.

(bart, kd)

Kwiaty, nasiona, bibeloty

Już po raz trzeci Szkoła Podstawowa nr 8 była miejscem Ogólnopolskiej Wystawy Kwiatów organizowanej przez przemyską firmę Ewax. Wprawdzie, zamiast słowa wystawa, odpowiedniejsze byłoby: kiermasz, jednak dla sanoczan nie nazwa miała największe znaczenie. W miniony weekend bardzo dużo mieszkańców naszego miasta obejrzało ukwiecone korytarze „ósemki”. Być może trafnym pociągnięciem organizatorów było zareklamowanie imprezy poprzez telewizję kablową GiM—Sat?

Nabyć można było kwiaty doniczkowe, nasiona, sadzonki, donice z gliny, tworzywa sztucznego, wikliny i mosiądzu, hinduskie kandydki i świeczniki, najrozmaitsze gliniane figurki, koszyczki, rekwiizyty związane ze świętami wielkanocnymi a nawet gustowną srebrną biżuterię.

— W Sanoku jesteśmy już po raz trzeci, o czym w ogromnej mierze przesądza rzeczowe podejście dyrekcji tej szkoły — powiedział nam Sławomir Sławiński, jeden z organizatorów wystawy. Zainteresowanie oferowanym przez nas towarami jest spore. Widocznie sanoczanie tego potrzebują. Zresztą, gdybyśmy nie przyciągali na nasze wystawy wielu mieszkańców waszego miasta, to po prostu byśmy tu nie przyje-

źdzali — przecież nie będziemy dokładać do interesu.

— Jakie kwiaty sanoczanie kupują najchętniej?

— Największym zainteresowaniem cieszą się — tradycyjnie — yucca, dracena, bluszczaki i paprocie. Słowem to, co jest tanie i ładnie rośnie w mieszkaniach. Ludzie w Polsce kupując kwiaty kierują się praktycznymi względami. Można to zauważyć choćby po spadku zainteresowania wielobarwnymi kwiatami holenderskimi. Jeszcze niedawno było one niezwykle atrakcją, jednak z uwagi na ich krótkotrwały żywot, przestano się nimi interesować.

(ała)



Sygnaly czytelników

Wokół poczty

Młody człowiek poskarżył się na Poczcie przy ul. Kościuszki.

— Dość często korzystam z usług tej placówki i średnio co drugi raz wychodzę stamtąd podenerwowany. Nawet nie mam zastrzeżeń do grzeczności pracujących pań, pod tym względem jest znośnie, ale chodzi mi o pewnego rodzaju niekompetencję. Ostatnio chciałem przesłać pieniądze za letni semestr na konto Akademii Ekonomicznej, a ponieważ było to dzień po wyznaczonym terminie, mia-

Odwiędził nas jeden z Czytelników, przekazując krytyczne uwagi dotyczące budynku sanockiej poczty. Zwrócił uwagę na ustawione przy wejściu paliki połączone sznurkiem (konstrukcja ta stanowić ma prowizoryczną barierkę) oraz makabryczny wręcz obraz opuszczonej rudery stojącej z tyłu gmachu poczty.

— Wiem, iż te sznurki ustawiono po to, by coś nie spadło z góry człowiekowi na głowę. Ale ta niby barierka stoi pół metra od ściany budynku, więc jest praktycznie żadną ochroną. Jeżeli coś spadnie z góry, to może

nie to ośobiście dopilnuję, aby była. Oczywiście to nie rozwiązuje całkowicie problemu, gdyż tynek spaść może i kilka metrów od ściany, ale wydłużenie granicy bezpieczeństwa nie wchodzi w grę, bo w ten sposób zablokowalibyśmy główne wejście.

Ta rudera za budynkiem nam również nie daje spokoju, ale nic w tej sprawie nie możemy zrobić, gdyż nie jesteśmy jej właścicielem. Chcemy tam usytuować parking, ale na wyburzenie tego obiektu trzeba niestety poczekać do końca rozprawy sądowej pomiędzy jego właścicielem a dawnym lokatorem.

Nierentowna a potrzebna?

Inny sygnał tego samego Czytelnika dotyczył budynku dawnej restauracji „Karpacka”. Nasz rozmówca zauważył, iż — z całym szacunkiem dla obecnego dzierżawcy — obiekt tak znakomicie usytuowany powinien spełniać funkcję reprezentacyjnej dla Sanoka placówki kulturalno—gastromicznej zamiast salonu meblowego. Zdaniem Czytelnika miasto powinno dążyć do przywrócenia dawnej funkcji obiektu, nawet przy konieczności dofinansowania.

Burmistrz Edward Olejko spojrział na całą sytuację nieco bardziej realistycznie: — Brakuje przecież środków na żłobki czy oświatę, a co dopiero na dofinansowanie nierentownej restauracji. Poza tym jest to obiekt należący do PSS „Społem” i problem ten pozostaje w ich gestii.

W ostatnich latach restauracja „Karpacka” miała dość wąskie grono klientów. Znakomita lokalizacja okazywała się wątpliwym handicapem: nie tak jeszcze dawno ludzie z Ustrzyk Dolnych postanowili zorganizować tam dyskoteki i po pierwszym razie byli bardzo zdziwieni frekwencją — przyszło kilka osób. Na więcej nie starczyło im zapatu i... funduszy. Wątpliwa więc wydaje się być zasadność ponownego wskrzeszenia placówki w formie znanej sprzed kilkunastu lat. Skuteczne antidotum stanowiłoby mogła całkowita zmiana imię-u na bardziej nowoczesny, ale póki co droga ku temu bardzo daleka. (BB)

Strefowe wątpliwości

Jeden z naszych Czytelników już

w pierwszy dzień pobierania opłat za parkowanie w płatnych strefach podzielił się z „Tygodnikiem” swymi wątpliwościami.

— Zupełnie nie wiem, dlaczego wszyscy mieszkańcy strefy nie mogą bezpłatnie parkować w jej granicach. Przecież to powoduje, że ludzie dzielni są na bardziej i mniej uprzywilejowanych. Na przykład ktoś mieszkający przy ulicy 3 Maja dotychczas stawiał swoje auto na Franciszkańskiej. Teraz nie dostanie identyfikatora, bo na jego ulicy parkowanie jest zabronione, a za pozostawienie auta przy Franciszkańskiej będzie musiał

placić. Drugi paradoks — jeśli miejsca na mojej ulicy zostaną zajęte przez obce samochody, mogę albo postawić auto gdzieś na peryferiach, albo przecznicę dalej, lecz wówczas zmuszony będę za to zapłacić. Takie rozwiązania przecież zdrowemu rozsądkowi.

Nic dodać, nic ująć. Można tylko mieć nadzieję, że zasady funkcjonowania strefy są na razie traktowane eksperymentalnie i będą korygowane na bieżąco. W przeciwnym razie co tydzień — jak nam się wydaje — publikować będziemy żale Czytelników.

(m)

Łaty w miarę możliwości

Każdy kto ma samochód, już dawno przekonał się, jakie spustoszenia na, i tak nie najlepszych, sanockich ulicach poczyniła ostra zima. Sygnalizowaliśmy już powstanie okropnych dziur w paru miejscach. Miło nam poinformować, iż skrzyżowanie alei Wojska Polskiego i ulicy Królowej Bony zostało z grubsza naprawione, kiedy tylko minęły największe mrozy. Co będzie z innymi jezdniami?

— Na najbardziej zniszczonym odcinku ulicy Traugutta dziury zostaną załatane, następnie położona tam będzie nowa nawierzchnia — powiedział nam Jerzy Sowiński, inspektor nadzoru Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich. Najbardziej uciążliwe nierówności na jezdniach załataliśmy już, pozostałe dziury likwidować będziemy, gdy tylko zrobi się cieplej. Zdamy sobie sprawę, że ostateczne efekty zimy poznamy dopiero wówczas, kiedy ziemia rozmarznie na dobre. Muszę jednak przyznać, że środki, jakimi dysponujemy, nie pozwalają na myślenie o jakichś większych remontach.

(m)



tem zamiar dodać do podstawowej opłaty — na jednym rachunku, w łącznej sumie — odpowiednią kwotę za zwłokę. Spytałem, jaka jest obecnie wysokość ustawowych odsetek za spóźnienie i ile wyniosą w moim przypadku (tu podałem kwotę podstawową), wszak pani z okienka dysponuje kalkulatorem i obliczenie nie mogło jej sprawić kłopotu. Tymczasem moja rozmówczyni, zamiast po prostu wystukać kilka cyfr i podać mi wynik — stwierdziła, że odsetki za zwłokę w ustawowej wysokości obowiązują w przypadku opłat za gaz, wodę itd., natomiast z uczelnia Poczta nie zawierała umowy i nie pobiera kar za nieterminowe wnoszenie opłat.

(f)

☆☆☆

wylądować i dwa—trzy metry od ściany. Myślę, że podstawowe względy bezpieczeństwa wymagają przynajmniej metrowej odległości.

Jeżeli zaś chodzi o tę rudę — na zapleczu — to szkoda słów — obraz nędzy i rozpacz...

Naczelnik sanockiej placówki Barbara Szczepańska chętnie odpowiedziała na te zarzuty:

— Rzeczywiście, ze względu na bezpieczeństwo ustawiliśmy prowizoryczną barierkę. Również skrzynka na listy została czasowo zamocowana przy schodkach wejściowych. Na dachu nagromadził się śnieg, wisiały soople, na dodatek opadał tynek. Wszystko to stanowiło zagrożenie dla przechodniów oraz czekających na autobus. Myślę, że postulowana przez zgłaszającego interwencja metrowa odległość jest zachowana — jeżeli



NOWO OTWARTA HURTOWNIA MATERIAŁÓW BIUROWYCH, SZKOLNYCH I ZABAWEK

Polecamy:

- papiery kserograficzne
- papiery komputerowe
- druki akcydensowe
- rolki do kas i kalkulatorów

Towary u nas sprzedawane są tanie — stosujemy rabaty. Dla klientów, którzy odwiedzą nas w marcu i kwietniu czekają niespodzianki w postaci ciekawych książek.

ADRES: Sanok, ul. Sadowa 41 (róg Kiczury)
 tel/fax (0137) 355—20

Wiosna przywitana spokojnie

Od co najmniej kilku lat pierwszy dzień kalendarzowej wiosny spędza z powiek sen zarówno pedagogom, jak i stróżom prawa. Tak się bowiem jakoś przyjęło, że 21 marca zwany także Dniem Wagarowicza staje się pretekstem do wstrzymania w mieście rozrób i niekontrolowanego spożywania alkoholu.



Młodzież się gromadzi...

Jak już informowaliśmy, sanocka policja przewidywała, iż w ubiegły czwartek może dojść do starć pomiędzy przedstawicielami młodzieżowych subkultur, zrobiono więc wszystko, aby temu zapobiec.

W radiowozie

Miasto patrolowane było przez dwudziestu policjantów przyodzia-nych w polowe mundury, wyposażonych w długie pałki i kaski z pleksiglasowymi szybami. Takie zgromadzenie sił było dodatkowo uzasadnione informacjami o tym, że na wyjazd do Sanoka przygotowywały się także grupy młodzieży z Krosna. Dlatego też szczególnie często radiowozy pojawiały się w okolicach dworców PKS-u i PKP. Nic nie wskazuje jednak na przybycie "zadymiarzy". Sporo młodzieży tradycyjnie gromadzi się na sanockim Rynku. Już o wpół do dziewiątej trudno znaleźć wolne miejsce na którejś z tamtejszych ławek. Młodzież siedzi jednak spokojnie. Mimo to policjanci zatrzymują się tam na dłużej. Upominają chłopaków siedzących na oparciach ławki. Po-tem zatrzymują najwyżej dwunastoletniego chłopca, który wstydliwie chowa coś pod kurtką. Okazuje się jednak, że to tylko szkolny plecak. Przedstawiciele tzw. młodzieży alternatywnej podchodzą do stróżów prawa i proponują podpisanie jakiejś ekologicznej petycji. Przed dziesiątą pojawia się kolejny radiowóz. Po chwili wskazujemy szybko do aut i na sygnale pędzimy w kierunku dworca — przez radio padł komunikat, że grupa kilkunastu skinheadów z Krosna pobito do nieprzytomności człowieka. Na dworcu — owszem młodzieży jest sporo, ale nic nie wskazuje na to, iż ktoś dokonał tu pobicia. Padliśmy ofiarą fałszywego alarmu. Policjanci przypuszczają, że dyżurnego na komendzie wprowadził w błąd ktoś z siedzących na Rynku, używając do tego celu znajdującego się tam automatu telefonicznego.

Po dziesiątej dostajemy przez radio komunikat, że skinheadzi grupują się w pobliżu ośrodka Sanoczanki przy ulicy Krasieńskiego. Rzeczywiście, przed kawiarnią (nieczynną o tej porze) stoi około dwudziestu skinów. Zostają wylegitymowani. Przez cały czas zachowują się jednak przyzwoicie, próbują przekonywać policjantów do swej ideologii. Opuszczamy teren ośrodka.

— Czuję, że dzisiaj do niczego groźnego nie dojdzie — przewiduje jeden z policjantów. Tylko wyjeżdżamy półtorczny limit na paliwo.

— Co tam skini i punki — rozmarza się drugi. Widzieliście tą dziewczynę, która koło nich przechodziła?

Radiowóz zatrzymuje się przed przejściem dla pieszych na Traugutta.

Przez jezdnię defiluje — z uniesionymi w górę rączkami — duża grupa dzieciaków, wracająca zapewne z topienia Marzanny. Dzieci salutują w stronę radiowozu. Za chwilę robi się jeszcze weselej, bo tuż po maluchach na przejście wkraczają, trzymając się w parach za ręce, roześmiani... skinheadzi.

Wracamy na Rynek. Młodzieży

wniżej przybywa. Policjanci szczególnie interesują się Placem Świętego Jana, gdzie siedzą nastoletni amatorzy wina i piwa. Znów kilka nazwisk trafia do policyjnego notesu.

Na Rynku

Kilkuset młodych ludzi siedzi bądź stoi. Słychać gwar wesołych rozmów. Nagle młodzi anarchości zgromadzeni na środku placu zaczynają wznosić szydercze okrzyki. Rzut oka na wyłot ulicy Grodka i wszystko staje się jasne — pojawiają się skinheadzi, którzy wszakże szybko nikną.

Po wpół do dwunastej kilkunastuosobowa grupa chłopaków z ogolonymi głowami, w glanach i czerwonych szelkach maszeruje ulicą 3 Maja w kierunku Rynku. Przystają pod Urzędem Miasta. Dwóch (najodważniejszych?) wtapia się w tłumek. Krążą chwilę po czym cała grupa odchodzi. Wówczas jeden z anarchoistów zaczyna śpiewać a capella wykpiwającą skinów pieśń.

— Łysi czekają na wieczór — przekonuje jeden z anarchoistów. Wtedy zbiorą się w większą grupę i będą wylapywać nas pojedynczo.

Dziesięć po dwunastej niektórzy uczestnicy spotkania na Rynku są już bardzo weseli. Grupa ośmiu nastolatków kordialnie się obejmując, głośno przeklina i bezceremonialnie pije z gwinta wino. Wszystko dzieje się na schodach przed Urzędem Miasta.

Mniej więcej po pięciu minutach ponownie pojawiają się radiowozy. Najbardziej pijani zostają zabrani na komendę.

Potem policjanci obserwują młodzież. Jest sympatycznie. Nie narzeka policja. Nie narzekają także właściciele zlokalizowanych w centrum lokali gastronomicznych — trudno tam doprawdy o wolny stolik — i sklepów. W spożywczym na rogu Rynku i Cerkiewnej kolejka nie malała ani na moment. Największym powodzeniem cieszyły się wina "proste" i piwo.

Policja w tym dniu zanotowała jedno pobicie. Dwudziestoletni mieszkaniec ulicy Piastowskiej został pobity — jego zdaniem — przez czterech mieszkańców Beska. Oni utrzymują z kolei, iż go nie zbili. Na pewno cała piątka była pod wpływem alkoholu.

— Nie doszło do żadnych znaczących rozrób — informuje komendant sanockiej policji nadkomisarz Janusz Pleśniar. Osoby pod wpływem alkoholu były przewożone na komendę, gdzie spisywano ich personalia. Będziemy wysyłać zawiadomienia do szkół.

Wieczorem

miasto opustoszało. Nie widać żadnych grup młodzieży przejawiają-

cych złe zamiary. Anarchoistów trudno gdziekolwiek spotkać, skinheadzi siedzą w ulubionej przez siebie kawiarni Sanoczanki. Są trzeźwi i spokojni.

— Co? Nie będzie o czym pisać? — mają niezły ubaw witaając reportera, którego widzieli wcześniej w policyjnym radiowozie.

— I tak o wszystkim nie wiesz! — triumfuje jeden z narodowców.

— Nic nie mogliśmy zrobić — przekonuje drugi. Punków było na Rynku ze czterdziestu. W razie czego po ich stronie stanęliby też "metale" (fani muzyki heavy metal — przyp. mp).

W podstawówkach

było zupełnie spokojnie i luźno. W SP 3 na przykład 21 marca odbywały się normalne lekcje. Dzieci miały wszakże świadomość, że atrakcje czekają je następnego dnia. Wówczas bowiem "trójka" obchodziła uroczystość dnia patrona szkoły Tadeusza Kościuszki. Oprócz wielu imprez sportowych odbywały się także uroczyste apele — na tym dla trzech najstarszych klas miała między innymi miejsce inscenizacja "Żony modne" Ignacego Krasickiego, zaś młodzież z klas IV, V i VI odegrała przysięgę Naczelnika na krakowskim Rynku. Poza tym nauczyciele pokonali uczniów w siatkówkę, zorganizowano konkurs na najładniejszy portret patrona, a nauczyciele Ilona Pucza i Wiesław Wiśniowski otrzymali specjalne nagrody dyrektora szkoły za dwadzieścia pięć lat pracy w SP 3.

W Szkole nr 7 od lat pierwszy dzień wiosny organizowany jest tak, by uprzedzić niejako konsekwencje mogące się wiązać z Dniem Wagarowicza.

— Organizujemy w szkole Dzień Samorządności — powiedział nam dyrektor Andrzej Brygidyn. Podczas pierwszych czterech lekcji to uczniowie byli nauczycielami, później odbyła się między innymi Dzieńca Lista Przebojów.

To wszystko nie znaczy, iż ktoś tam nie próbował kombinować i nie przyjść sobie do szkoły. Informowaliśmy rodziców o nieobecności ich dzieci. Co najciekawsze niektórzy bardzo się dziwili, gdyż pociechy mówiły im, że w tym dniu żadnych zajęć w szkole nie ma.

— 21 marca każdy wychowawca zajmował się swoją klasą — poinformował nas dyrektor Marian Kurasz ze Szkoły Podstawowej nr 9. Były wycieczki, ogniska i zajęcia sportowe. Sale gimnastyczne były zajęte od A do Z.

Równie spokojnie było w "osemce". Kilkanaście klas wraz z pedagogami udało się na jednodniowe wycieczki.

— W tym roku nie robiliśmy żadnych imprez, gdyż młodzież była w przededniu rekolekcji — stwierdziła dyrektorka SP 2 Lidia Mackiewicz-Adamska. Była tylko sesja popularno-naukowa poświęcona Mikolajowi Kopernikowi.

W szkołach średnich

także odbywały się zajęcia odbiegające swym charakterem od szkolnej codzienności. Bez wątpienia najoryginalniej powitała wiosnę część młodzieży z Zespołu Szkół Technicznych, która, pod opieką nauczycieli, wyjechała do Ustrzyk Dolnych... na narty. Dwie klasy udały się do SDK-u na film "Dżuma" (powieść Camusa jest ich szkolną lekturą). Na pierwszych czterech godzinach nauka odbywała się normalnie, potem grano w kosza i piłkę nożną. Zastępca dyrektora Jerzy Lubas stwierdził, że w większości klas frekwencja była bardzo dobra, lecz w niektórych pozostawała nieco do życzenia.

— Część uczniów była na basenie i w muzeum — powiedział dyrektor Społecznego Liceum Ogólnokształcącego Adam Rak. Nie mam żadnych sygnałów, że nasza młodzież gdzieś wojowała.

— Mieliśmy szczęście, bo w tym dniu odbywały się rekolekcje, więc to księża musieli się martwić — zartem skwitował dyrektor Kazimierz Serbin I LO.

— Większość klas była w muzeach, kinie albo oglądała wideo w salach lekcyjnych. Z frekwencją nie było chyba źle — miałem lekcje w czwartej klasie, która właśnie wróciła z muzeum i brakowało tylko dwóch osób — skomentował dyrektor Stanisław Obara z II LO.

W Zespole Szkół Zawodowych lekcje odbywały się normalnie, lecz w pierwszy dzień wiosny nie odpytywano i nie stawiano ocen niedostatecznych. Różne interesujące zajęcia odbywały się także w Zespole Szkół Budowlanych i "ekonomiku" (między innymi pokaz mody i konkurs piosenki). W Zespole Szkół Mechanicznych uczono się na pierwszych trzech godzinach, później uczniowie oglądali wideo lub chodzili do muzeów (ogromnym powodzeniem cieszyła się tego dnia wystawa "Gdy Szwajk w Sanoku bawił..."). Jak powiedziała nam wicedyrektorka szkoły Joanna Hydzik nie doszło do tego, by cała klasa, lub jej znaczna część nie stawiała się w szkole. Pani dyrektor przyznała jednak, że frekwencja w ogóle nie jest najlepsza, zwłaszcza od czasu, kiedy pełnoletni uczniowie mogą sobie sami wystawić usprawiedliwienia. W ZSM zore-

ganizowano także specjalny apel, podczas którego uczulano młodzież na spokojne zachowanie się podczas tzw. Dnia Wagarowicza.

Może być pięknie

Tegoroczny 21 marca przekonał, że nawet ci, którzy nie pójdą do szkół, mogą zachowywać się sympatycznie. Przecież — pomijając niewielką grupę podpitych — młodzież zachowywała się wesoło i spokojnie. Szkoda tylko, że żyjemy już w takich czasach, że gwarantem grzeczności wagarujących dzieciaków muszą być wzmocnione siły policji. Bo można założyć, że gdyby nie wzorowe zabezpieczenie miasta przez panów z długimi pałami, witanie wiosny mogłoby przybrać dużo bardziej dramatyczny przebieg. A szkoda — przebieg sylwestrowych zabaw na Rynku pokazuje, że istnieją okoliczności sprawiające, że wszyscy są weseli i nieagresywni.

I jeszcze jedna sprawa — poza bardzo nielicznymi wyjątkami, większość szkół utrzymywała, iż frekwencja w ubiegły czwartek była taka, jak w każdy inny dzień. Skąd wobec tego wzięły się setki młodych ludzi płaczących się od rana samopas pomieścić?

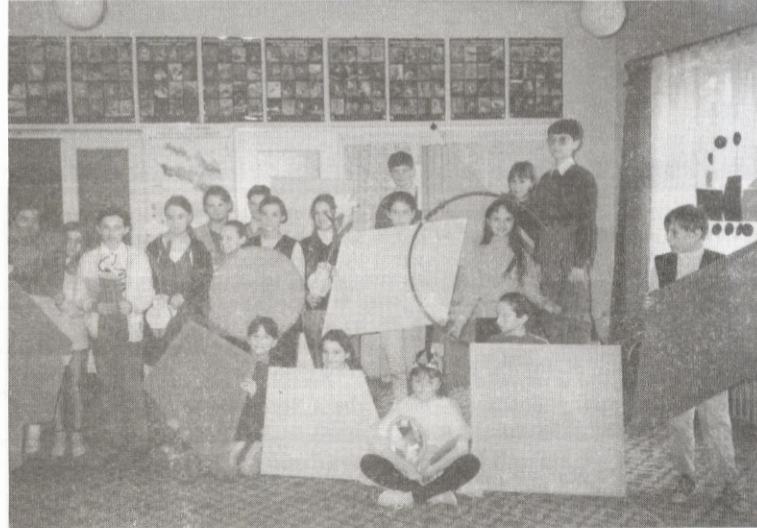
Marek Pomykała



...policjanci obserwują.

☆☆☆

Nieco inaczej spędzono Dzień Wagarowicza w Społecznym Ośrodku Wczesnego Nauczania. Po porannym spalaniu marzanny skorzystano z pomysłu nauczycielki Krystyny Sołopatycz i zamiast wyjścia w plener dzieci bawiły się w "Święto matematyki". Sposobem tym połączono przyjemne z pożytecznym, zapewniając maluchom rozrywkę, podczas której rozwiązywały wiosenne matematyczne zadania w formie zagadek—wierszyków. Wśród uczniów klasy drugiej pierwsze miejsce zdobyli Norbert Longawa i Michał Wójcik, drugie — Kornelia Jarosz i Andrzej Kutia. Dla klasy trzeciej przygotowano konkurencję pt. "Magiczny kwadrat opowiada bajkę". Najlepszy okazał się Sebastian Królicki, wyprzedzając Malwinę Haduch i Kingę Dembiczak.



Z okazjonalną wizytą przyjechał kabaret "Dumny Okrąg" z SP 2 w Lesku kierowany przez Janinę Biege. Przedstawił reklamę figur geometrycznych płaskich w wierszach wiosennych na tle muzyki. Po jego występie był konkurs zagadek i matematyczne koło fortuny. Dzieci będące autorami zadań otrzymywały okolicznościowe pamiątki w postaci długopisów, zbiorów zadań i matematycznych zakładów do książek. Opiekunki zadbały o świąteczny wystrój sali i nie żałowały dzieciakom słodyczy.

(bb)



Pan Stefański opowiada

Dwaj Zawadowscy

Pierwszy z nich, Julian, przez większą część swego życia był lekarzem zdrowym w Krynicy Górskiej, drugi — Jan Waclaw — był malarzem, mieszkał na południu Francji. Wspólnie mieli tylko nazwisko. Ponieważ poznałem ich obu w ciekawych okolicznościach, przeto o nich opowiadam.

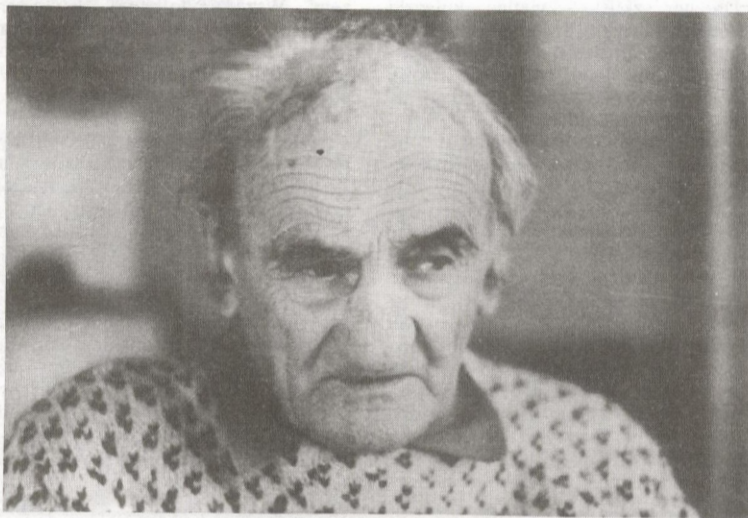
Julian urodził się w roku 1902 w Jaworowie koło Lwowa. Szkołę podstawową i gimnazjum skończył w 1922 r. w Sanoku z późniejszymi: księdzem Stanisławem Lechowiczem, profesorem Józefem Bogaczewiczem, doktorem Marią Myćką—Krill i innymi. Studiował medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, specjalizując się w położnictwie i dermatologii. Po studiach pracował w klinice położniczej prof. Bocheńskiego.

Większość swego życia spędził w Krynicy, najpierw jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej, a potem jako naczelny lekarz uzdrowiska. W czasie wojny na terenach Beskidu Sądeckiego udzielał pomocy partyzantom i ratował chorych, niejednokrotnie z narażeniem własnego życia. Był wielkim społecznikiem i działaczem. Po II wojnie światowej został pierwszym burmistrzem Krynicy. Przez kilkanaście lat dr Zawadowski był prezesem Krynickiego Towarzystwa Hokejowego i PTTK oraz Społecznego Komitetu Rozwoju Uzdrowiska Krynica. Z jego inicjatywy, olbrzymim nakładem środków finanso-

wych wybudowano w Krynicy park sportowy (sztuczne lodowisko, boisko piłkarskie, korty tenisowe i bieżnie). Dzięki pracy doktora i jego żony Heleny wybudowano Bibliotekę Miejską. Do mojego spotkania z Zawadowskim doszło z inicjatywy księdza Stanisława Lechowicza, który zaprosił mnie, abym był świadkiem na ślubie doktora w Sanoku, w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego. W lutym 1955 r. w oznaczonym dniu razem z Tomaszem Tomasiakiem — drugim świadkiem, weszliśmy wieczorem do pustego kościoła, w którym jedynie migocące świece dawały trochę światła. Ślubu udzielał ksiądz Lechowicz. Po ceremonii udaliśmy się do mieszkania Julii Steciak na weselną kolację. Cały wieczór wypełniał swoimi gawędami i żartami znany z humoru ksiądz Lechowicz. Potem jeszcze dwukrotnie zetknąłem się z Zawadowskim. Raz przy zwiedzaniu Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu, a drugi raz w Krynicy, kiedy zmuszony byłem prosić doktora o interwencję w szpitalu, gdzie leżał mój ciężko chory brat Marian. Dr Zawadowski zmarł 1 marca 1980 r. i pochowany został na starym krynickim cmentarzu.

Drugiego Zawadowskiego — Waclawa Jana — który urodził się we wsi Skobelka na Wołyniu, poznałem we Francji, również w okolicznościach szczególnych. Na wiosnę 1963 roku wyjechałem, a raczej wyleciałem "Lotem" do Francji po odbiór pierwszej części daru Franciszka i Marii Prochasków dla Muzeum Historycznego w Sanoku. Dar ten obejmował rysunki i grafiki Franciszka Prochaski oraz innych polskich twór-

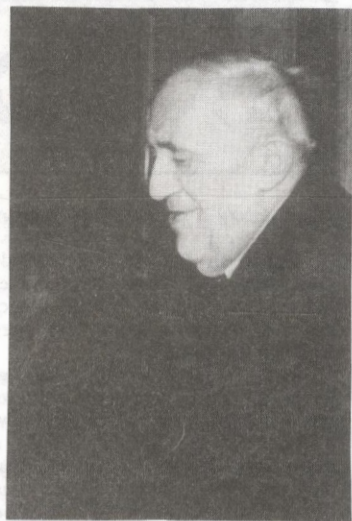
ców. Z Paryża pojechałem do Marsylii, a stamtąd do pięknego starożytnego miasta Aix en Provense, gdzie państwo Prochaskowie zamieszkiwali. W trzecim dniu mego tam pobytu zapytali mnie moi mili gospodarze, czy nie chciałbym odwiedzić znanego malarza Waclawa Zawadowskiego, czyli "Zawado", mieszkającego w pobliskim Orcele. Oczywiście wyraziłem wielką ochotę. Wsiadliśmy więc do samochodu Prochasków i piękną drogą, wśród bujnej roślinności jechaliśmy kilkanaście kilometrów, mając przed sobą Górę Świętej Wiktorii. Wreszcie dojechaliśmy do wiejskiej, renesansowej w stylu rezydencji ze sporym podwórzem, oddzielnym solidnym, ale niewysokim murem od



Dr. Julian Zawadowski, Krynica (1902-1980).

reszty terenu. Z tego miejsca rozciągał się wspaniały widok na doliny i zielone pola Prowansji.

W szerokiej, kamiennej loggi, przy stole siedział mężczyzna w sile wieku, otoczony licznym płactwem domowym, które obsiadło ogromny stół, krzesła i brzegi balustrady. Były to: indyki, pantarki, pawie i gołębie. Podeszliśmy do gospodarza, który był przykuty do krzesła, był bowiem na rekonwalescencji po ciężkim złamaniu nogi. Po przywitaniu się pani Zawadowska postawiła na stole dzban wina i jakieś dziwne ciasteczka. Pani Prochaska powiedziała mi, że wino mogę pić, ale z ciasteczkami powinienem dać sobie spokój. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że bawiąc się na sąsiednim podwórzu dziewczynka jest wnuczką Viktora Hugo. Po pewnym czasie pan Zawadowski zaprosił mnie do swojej pracowni. Z trudem poruszając się o kulach zaprowadził mnie do części mieszkalnej tego pałacu. Celem była pracownia mistrza "Zawado" — tak podpisywał swoje dzieła, o które zabiegali konserwatorzy sztuki z całej Europy. Pracownią była wielka sala urządzone jak muzeum. Podłogę kryły wspaniałe



Jan Waclaw Zawadowski, Francja (1891-1982), malarz.

wschodnie dywany, a na ścianach wisiały obrazy mistrzów włoskich i francuskich z kilku ubiegłych stuleci. Pod nimi na stelarzach poukładane były części uzbrojenia rycerskiego. Oglądałem wiele prac znakomitego artysty, a jedną piękną akwarelę otrzymałem w prezencie. Jan Waclaw Zawadowski studiował w krakowskiej ASP w pracowni Józefa Pankiewicza. W 1912 r. przez Wiedeń i Wenecję przyjechał do Paryża, gdzie poznał wielu polskich i obcych malarzy — przyjaźnił się m.in. z Modiglianem, Chagalem. Z Rubczakiem i innymi założył Cech Artystów Plastyków "Jednoróg". Potem osiadł w Orcele, wiele malował i wystawiał w stolicach europejskich. Zmarł 15 listopada 1982 r.

W czasie mego pobytu w Orcele Waclaw Zawadowski obiecał mi, że jak wyzdrowieję, to za pośrednictwem Franciszka Prochaski przekaże do Muzeum Historycznego w Sanoku kilka swoich prac. Niestety, już nie zdążył.

Stefan Stefański

Olchowce — dzielnica przeklęta?

Targi o szkołę

Żadnego sanockiego taksówkarza nie zdziwi dyspozycja klienta: *W p... poproszę. Mało tego — jeśli któryś z sanoczan pragnie wykazać, iż coś powinno znaleźć się na peryferiach, stwierdza krótko: kierunek "trójmiasto" czyli Sanok, Płowce i Olchowce. Podczas przerwy w sesji budżetowej jeden z radnych dowodził: — Śledzę politykę światową i znam hasło: Wolny Quebec. Dlatego zgłaszam lokalne hasło: Wolne Olchowce. Niech się odłączą, nikt po nich płakać nie będzie. Jak cymbały nie zaczną dzieci robić, to po co im będzie ta szkoła?!*



Czy powstanie tu szkoła?

Burza wybuchła na dobre w czasie sesji budżetowej — Rada Miasta uznała, że nie ma podstaw, by budowanej właśnie szkole w Olchowcach przyznać półtora miliarda starych złotych. Mimo gorącej dyskusji z udziałem przewodniczącego Rady Dzielnicy Olchowce i kilku radnych, szkoła pozostała bez środków.

— Kwota, jaką przewidziano w budżecie, pozwalalaby zakończyć inwestycję za dziesięć — piętnaście lat — mówi przewodniczący Komisji Finansowo—Gospodarczej Rady Miasta Zygmunt Podkalicki. Trzeba się zastanowić,

czy budowanie w tym tempie ma w ogóle sens. Myślę, że te sto pięćdziesiąt tysięcy nowych złotych nie pozwoliłoby nawet na podciągnięcie ćwierci kondygnacji.

— Zamierzaliśmy przeprowadzić kwestę w zakładach pracy, choćby w Stomilu, który przecież mieści się w naszej dzielnicy — tłumaczy przewodniczący dzielnicowej Rady z Olchowca Edward Myśliwiec. Z naszych pieniędzy chcieliśmy dołożyć trzysta milionów. Według mnie można było w tym roku ukończyć budowę jednego pawilonu, tak "pod dach". To byłoby realne.

Argumentem dla przeciwników dotowania budowy olchowckiej szkoły w tym roku jest niewielki przyrost naturalny w tej dzielnicy. W 1989 roku w Olchowcach przyszło na świat dziewiętnaścioro dzieci, w 1990 — 31, w 1991 — 36, w 1992 — 14, w 1993 — 25, w 1994 — 18, a w 1995 — 22. To niedużo, ale dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 Ryszard Koźma uważa, iż jeśli doliczyć do tego dzieci z Bykowiec, które

w swej wiosce mogą się kształcić tylko do ukończenia czwartej klasy, spokojnie wystarcza na utworzenie dwóch oddziałów.

Obecna SP 6 mieści się od ośmiu lat w budynku starej "trójki" przy Lipińskiego. Jej uczniami w dziewięćdziesięciu paru procentach są dzieciaki dojeżdżające z Olchowca. Na mocy umowy szkoły z Miastem, dzieci dowożone są autobusami. Urząd Miasta co miesiąc zwraca szkole z tytułu dojazdów 960 złotych.

— Może i będzie niż demograficzny — mówi Edward Myśliwiec — ale budowę rozpoczęto. Jest dokumentacja, są fundamenty i podpiwniczenie. Jeśli odpuścimy, to wszystko zgnije, bo przecież pieniądze w miejskim budżecie nigdy nie będzie za dużo.

Druga rzecz to proces wychowawczy. Sama nauka może odbywać się w innych dzielnicach, ale do wychowywania niezbędny jest udział rodziców. Zwalczając, że Olchowce to taka trochę wiejska dzielnica i tu musi być zachowany tradycyjny system wychowania — rodzice żyją życiem szkoły, a szkoła żyje w ścisłym powiązaniu z dzielnicą. Tymczasem obecne kontakty rodziców ze szkołą ograniczają się do dwóch wywiadówek rocznie.

— Osobiście nie wyobrażam sobie, żeby dzieci z Olchowca przez cały czas były dowożone do szkoły czy szkół poza swoją dzielnicą — oświadcza Ryszard Koźma. Jeszcze tu, w "szóstce" one są w swoim środowisku, ale jak się je rozrzuci w kilku szkołach, poczują się wyobcowane. Dzieci potrafią być nietolerancyjne.

Placówka szkolna pełni różne funkcje: powinna mieścić się w niej świetlica, harcówka, należałoby znaleźć czas na zajęcia pozalekcyjne. Tu, na Lipińskiego, nie możemy zatrzymać dzieci ani o godzinę dłużej — kiedy podjeżdża autobus wiozący je na Olchowce, wszystkie jadą. Nie pomogą nawet dobre chęci nauczyciela pragnącego zrobić coś za darmo. Zajęcia w naszej szkole są przez to zubożone. Bez winy nauczycieli i uczniów.

— Ja jestem od wykonywania budżetu, a nie oceniania jego kształtu — zastrzegł się burmistrz Edward Olejko. Gdyby Rada zdecydowała o przyznaniu pieniędzy na tą inwestycję, to próbowalibyśmy szukać pozostałych środków gdzie indziej. Skoro my, jako Miasto, nie daję-

my nic, trudno oczekiwać, że ktokolwiek nam pomoże. Nawet jeśli ta szkoła zostanie zauważona przy lipcowym rozdziale nadwyżki budżetowej, nie zmieni to już sytuacji w tym roku. Nim ogłosi się i rozstrzygnie przetarg, zacznie się jesień. Ten rok będzie dla szkoły w Olchowcach stracony. Trzeba jednak pamiętać, że miasto zdecydowało się obecnie na wybudowanie obwodnicy północnej.

Jeśli budowy szkoły nie wznovimy w najbliższym czasie, to fundamenty najprawdopodobniej ulegną zniszczeniu. Jednak rok przestoju nie powinien wyrządzić żadnych szkód.

— To przykre — ubolewa Ryszard Koźma — że mieszkańcy dzielnicy tak się angażują w sprawy szkoły, a ich dobrej woli nikt nie dostrzega. To nieprzyzwoite.

— Pomysł, żeby bezużyteczny budynek "Adidasa" zaadaptować na szkołę jest zupełnie bez sensu — uważa Edward Myśliwiec. On był już trzy razy przeprojektowywany. Na szkołę jeszcze nie, to fakt, lecz jestem przekonany, iż koszty adaptacji znacznie przerosłyby wydatki związane z budową nowej szkoły.

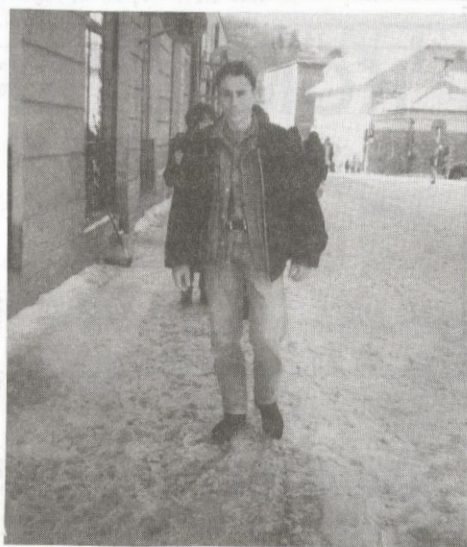
— Trudno się dziś wypowiedzieć autorytatywnie, czy budowanie nowej szkoły rzeczywiście ma sens — uważa Zygmunt Podkalicki. Aby się o tym przekonać, trzeba przeprowadzić rzetelną analizę demograficzną, także z uwzględnieniem sytuacji szkół nr 1 i 9. Może lepiej garstkę dzieci z Olchowca dowozić do szkoły w innej dzielnicy. Oczywiście, nie można urazić oczekiwań i potrzeb ludzi z Olchowca, ale i nie powinno się forować interesów grupy mieszkańców Olchowca. Szatkowanie miasta na poszczególne dzielnice nie doprowadzi do niczego dobrego.

Jeśli zaś uznamy, że szkołę zbudować należy, zbierzmy środki i zamknijmy inwestycję w dwa — trzy lata.

Marek Pomykała

Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy na naszych łamach zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom na ulicach miasta. Na szczęśliwca, który wpadł w oko naszemu reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem nagród w naszej zabawie. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".



Do czterech razy sztuka

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Stałem się jednym z 316 spadochroniarzy AK — cichociemnych, który przysposobiany był do odbicia skoku do Polski w rejon przez kierownictwo ustalony.

Może — jak pan widzi — nie ma w tym nic nadzwyczajnego, tylko jestem jedynym wraz z sześciuosobową ekipą, która tę "podróż" odbyła aż cztery razy. Decyzje o wylocie zapadały zawsze w południe. Ja już ponad cztery miesiące brałem w skórkę dzień i noc. Byłem już gotowy do wykonania zadania. Ryzyko lotu ograniczono do minimum. Ważono stan pogody, stan naszej psychiki w tym dniu i sytuację w Polsce. 11 maja przez skórę czulem, że to dziś. Czekałymi więc w budynku odosobnionym w Lauretto koło Fasano. Staliśmy w krótkich szortach i tropikalnych koszulkach, bez stopni na naramiennikach. Narwowe godziny oczekiwania. Czas się dłuży. Nie ma o czym rozmawiać. Nie mam przy sobie niczego — przed lotem — co świadczyłoby o tym, że pochodzi spoza Generalnego Gubernatorstwa. Ostatnia kontrola, sprawdzanie spadochronów, spojrzenie w chmury, zapicie pasa z dolarami dla kraju i... schowanie "pigulki szczęścia", czyli trucizny. Do samolotu podwiózł nas samochód ze szczerze zaciągniętą plandeką. Podjechał pod grzejący już silnik czteromotorowy "Halifax" z polską załogą.

Wystartowaliśmy, nabieraliśmy wysokości i kierunku — na Kielce. Zapięliśmy linki spadochronów i jeszcze raz wszystko sprawdzili. Usiedliśmy na ławkach po obu stronach kabiny. Szum silników, monotony. Byli-

śmy zawieszani w nieznanym. Nawigator oznajmił: Jugosławia. Patrząc przez okno, ale i w dole i w górę "black out". Węgry witam i ozywiam się w duchu. Twarze kolegów są spokojne, niezmiennie — stan oczekiwania. Nie tak dawno jeszcze byliśmy ciałem we Włoszech a sercami w Polsce. Teraz gdzie jesteśmy? Gdzie są nasze ciała, gdzie są serca?!... Lecimy. Ta noc wszystko rozstrzygnie. Będzie zwycięska. Musi taka być! W tych chwilach, po oderwaniu się od ziemi już kilkakrotnie przeżyłem życie raz jeszcze — takie długie — dwudziestoczeroletnie, a tak jest ciężko pokonać odległość między ładami Europy.

Nagle... nad Węgrami ten błogostan przerywa przylumiony huk artylerii z dołu. Strzela artyleria przeciwlotnicza. Do nas? Widać przez okna. Drobne szklisko—światłne kuleczki niczym robaczki świętojańskie mkną ku górze. Chcą się do nas "przykleić". Lecimy dalej. Modlą się: Boże, pozwól nam się wymknąć. Zdaję sobie sprawę z sytuacji.

Nie, to nie do nas strzelają z dołu. To do naszych z boku lecących kolegów — do naszej drugiej ekipy. Ale modlą się. Panie ochraniaj ich i pomagaj, pozwól przetrwać i uchronić ten krótki odcinek.

My jesteśmy bezpieczni. Chwała. Lecimy dalej. Tatrzy. Wisła. Szukamy w dole światła. Tak — są. Dispatcher oznajmia: Action, station! Pilot zatacza koło. Nagle na dole gasną światła, w dole zamieszanie, słychać salwy. Obniżyliśmy lot na tyle, że słyszemy wyraźne strzały. To Niemcy zatakowali placówkę, która miała nas wspomóc i wyznaczyć drogę lądowa-

nia. Konsternacja. Nie mamy innej zapasowej placówki do lądowania, a rozkaz zabrania zrzutów w nieznaną. Ohydnie przeklinamy Niemców. Wracamy. Nad Jugosławią już święta, niebo rozjaśnia się coraz bardziej. Adriatyk i znów lądujemy tam, skąd dziewięć godzin temu wystartowaliśmy. Wychodzimy z samolotu. Na lotnisku dowiadujemy się, że dziś w nocy rozpoczęło się natarcie 2 Korpusu Polskiego na Monte Cassino. Jest 12 maja 1941 roku.

Kilanaście dni później ponowny start. Drugi z kolei. Wszystko na pozór tak samo. Adriatyk, Jugosławia, niebo nad nami. Węgry — żadnych przeszkód! Ale źle odbieram ten lot. Mam złe przeczucia. Tatrzy. Co to? — wszędzie biało. Nic nie widać. Mgła. Gęsta, nie do przeniknięcia. Wykręcamy piruety naszym "Halifaxem". Wszędzie to samo. Nawigator nie jest w stanie zlokalizować miejsca naszego skoku i oświadcza: zrzutu nie będzie. Wracamy. Pech, czy uśmiech losu? Polecimy trzeci raz. Do trzech razy sztuka.

Pod koniec czerwca poleciliśmy po raz trzeci. Tym razem zapowiada się jak najlepiej. Nastroje optymistyczne, piękna pogoda. Piękna pogoda, a więc i samopoczucie. Czas nam sprzyja. Nawet w kraju, jak słyszeliśmy, pogoda się poprawiła. Koniec ze śmiechami kolegów, którzy nazwali nas "latającymi Holendrami", koniec z drwinami i... trzymaniem się za brzuch na nasz widok. Jesteśmy już za Tatrami. Lecimy na wschód od Krakowa, a więc jesteśmy znów nad Polską. Dzisiaj wyląduję w kraju, którego niemal pięć lat nie widziałem. To będzie dziś!

Jesteśmy nad Dębicą, a więc już nam chyba nic nie zagraża. Jesteśmy u siebie. Nagle... stało się to naprawdę nagle, koło Dębicy — w samolocie zrobiło się jasno jakby ktoś włądził do środka tysiąc słońc. Dostrzegłem z łatwością utkanie pasa parcanego na spadochronowej uprzęży kolegi siedzącego naprzeciwko. Co się dzieje? Chryste Panie. Słychać strzały. Pilot rozpaczliwie próbuje wyrwać się w górę, uciec ze światła. Tylko to nas ratuje. Uciec i nie więcej! Najdalej, najbliżej, byle stąd uciec. Kropli w nas z dołu zdrowo. Pilot rozpaczliwie podrywa maszynę w górę — uciekamy. Wiemy na południe. I znów... Tatrzy, Bałkany, Adriatyk i nasza baza w Brindisi. Wróciliśmy o trzech silnikach, a tylko dlatego, że nasz pilot był z nocnych myśliwców. W kadłubie nalicyliśmy czterdzieści dziur po pociskach. Udało się! Ale podobno... tylko do trzech razy sztuka. Uratowało nas nurkowanie zdecydowane szybko przez pilota.

Lecimy czwarty raz. Nie myślę o tym, czy ostatni. Nie myślę. Nie chcę. Oficer przerzutowy Karol daje do wyboru naszemu dowódcy ekipy ppłk. Bętkowskiemu do wyboru dwie placówki: rejon Wileńszczyzny albo Warszawę. Decydujemy się na tę bliższą — Warszawę. A jest koniec lipca 1944 roku. Jesteśmy w tym samym składzie: "Topór", "Tur", "Piorun" (z Bażanówki) o nazwisku Malik "Jastrzębiec", "Cypr" i ja "Rewera". Zbieramy także pasy z dolarami i młynarkami. Sporo tego. Każdy z nas ma dwa steny. Przyrzekamy sobie, że tym razem nie wrócimy. Lecimy czteromotorowym "Liberatorem" wzdłuż Wisły. Wszędzie "black out". W Warszawie też. W czasie wielogodzinnego lotu nie rozmawialiśmy ze sobą. Bo o czym? O przeszłości, która była wiadomą. O przyszłości — nieznanej. O strachu, który ścisnął gardła i dawał, gdy tuż za szybą samolotu rozpryskiwały się pociski przeciwlotnicze. Po nasileniu ognia tego dnia mogliśmy się domyśleć, że jesteśmy gdzieś w okolicach Budapesztu lub że już za Tatrami. Nawet nie zorientowaliśmy się, że od okolic Krakowa asystryowały naszemu "Liberatorowi" dwa niemieckie nocne myśliwce. Jednego — jak już dowiedzieliśmy się po wojnie — trafił strzelec ogonowy — nasz. Drugi towarzyszył naszemu samolotowi aż do chwili zrzutu.

Wreszcie jest "buczek", słyszę go. Inni też. To teraz! Miga światło lampy. Szykujemy się do skoku. Samolot zatacza koło. Okrzyk dispatchera: Aktion Station — go... go... go... Kolejny skacz. Kolej na mnie. Skaczemy jak było ustalone. Rzucam się w czarną otchłań, odbijam od progu i walę się w dół, jak samobójca skaczący do rzeki. Szum przenikliwy, szarpnięcie nagle — otworzył się spadochron. Dzięki Ci Panie! Opadam w dół. Widzę nad sobą białą czaszę spadochronu, a w dole moje buty. Jeszcze niżej — tam na ziemi — widzę znak krzyża ze światła. A więc to tam mam się znaleźć. Przypominam sobie słowa: *Keep your feet together when you jump*. Ziemia gwałtownie się zbliża. Uderzam w nią. Robię przewrotek, zrzucam spadochron. Jestem nareszcie na polskiej ziemi, którą opuściłem 18 września 1939 roku.

Wylądowałem 31 lipca 1944 roku o godzinie 1 w nocy w odległości

7 kilometrów na południe od Grodziska Mazowieckiego w pobliżu majątku Osowiec na placówce "Solnica". Wymiana hasła, uściski, a dwie młode i piękne "Akistki" ucałowały nas serdecznie. Na placówce zaliśmy broń, pasy z pieniędzmi, rozdzielono nas na dwójki i odesk na melinę do dworku. Zasnęliśmy natychmiast. Rano śniadanie i rozmowy.

1 sierpnia 1944 roku koleją EDK pojechaliśmy do Warszawy. O godzinie 14.00 byliśmy w naszej melinie przy ulicy Natolińskiej 6 mieszkania 17. Nasza "ciotka" pani Stefania Dowigałło poinformowała nas, że przybyliśmy o statum momencie. O godzinie 17.00 ma się rozpocząć powstanie. A więc walka.

Niesamowite jest to, co mi pan opowiedział — odpartem — Co pan robił w Warszawie, gdzie pan walczył?

— Walczyłem na południe od ulicy Marszałkowskiej w oddziale taktycznym "Topór". Wykonywałem też obowiązki oficera operacyjnego oddziału. Brałem udział w walkach na Wspólnej, Emilii Plater i ulicy Poznańskiej. Wreszcie bezskuteczny atak na gmach Urzędu Telekomunikacyjnego przy Nowogrodzkiej. Zapomniałem panu dodać, że pod Gazalą byłem fanny. Była to wielka rana pleców. Ślady mam do dzisiaj. Z tamtych powstańczych dni utkwiły mi w pamięci: euforia młodzieży walczącej, walka zacięta o każdy dom, barykadę, o każde podwórko. Walka stała się nierealna, a pomoc z Zachodu nie nadchodziła. Z Pragi także. Po tych sześćdziesięciu trzech dniach walk z pułkownikiem "Toporem" dostałem się do niemieckiej niewoli: Ożarów, Kostrzyń, Sandbartel, Murnau — jeniecka droga. Wyswobodzenie przyniosła nam armia generała Patton 29 kwietnia 1945 roku. Dostałem się do Anglii, złożyłem w dowództwie "sprawozdanie z mego wódzstwa" w siedzibie Naczelnego Wodza.

W Londynie podjąłem studia ekonomiczne. Szukałem mojej rodziny. Jako były żołnierz spod Tobruku szukałem możliwości wyjazdu do Australii. Z trudem odnalazłem swoją matkę poprzez Brno w Czechosłowacji. Matka mieszkała we Wrocławiu. Zdecydowałem się na wyjazd do Polski. W Polsce w pociągu poznałem mą obecną żonę Stanisławę. Pobraliśmy się, w tej chwili nasze dzieci są już dorosłe, ukończyły studia. Mam wnuki i... boleję. Bo wie pan, panie Januszu — dla nich Powstanie Listopadowe, Styczniowe czy Warszawskie, to... "egal". Nie będę już wspominał, że w czasach stalinowskich byłem przesłuchiwany przez UB we Wrocławiu, że pozbawiono mnie stopnia porucznika, a zrobiono szeregowcem. Pytano po co wróciłem. Pytano o kontakty, adresy, pseudonimy. O wszystko. Namawiano do współpracy. Nie uległem. Wierzę, że inne, lepsze czasy nastąpią. Czekam.

Dorobiłem się Krzyża Srebrnego w Mieczem Virtuti Militari, dostałem dwukrotnie Krzyż Walecznych i, inne mniej znaczące, otrzymane już tutaj w tamtych niechlubnych czasach.

Spotykam się z kolegami we Wrocławiu albo Warszawie 15 lutego w kościele św. Jacka w rocznicę pierwszego skoku spadochronowego do kraju.

Janusz Stachowicz

Miłości trzeba się uczyć...

Seks stanowi w naszej kulturze wciąż temat tabu i rzadko jego problemy poruszane są publicznie, szczególnie z młodzieżą. Z nią zaś przede wszystkim należy otwarcie i z całkowitą szczerością. Młodzież bowiem, zwłaszcza w okresie dojrzewania, sprawy płci przeżywa burzliwie, a nie mając doświadczenia i dobrej informacji naraża się na liczne niebezpieczeństwa, których istnienia nie jest świadoma.

Okres dojrzewania, naturalny i nieuchronny, staje się wówczas dla młodej dziewczyny i chłopca pułapką i może zachwiać całym ich życiem.

Młodzież wchodząc w fazę dojrzewania powinna poznać własne ciało i zachodzące wówczas procesy fizjologiczne. Wiedzieć czemu służą i do jakich konsekwencji prowadzi.

Z tym zagadnieniem wiąże się miłość. Przez stulecia zgromadzono wiele prawd i opinii o miłości. Jawi się ona każdemu człowiekowi inaczej, w zależności od posiadanych doświadczeń, praktyki, wiedzy, przyjętych hierarchii wartości, a przede wszystkim od poziomu jego dojrzałości emocjonalnej i rozwoju osobowości. Miłość kojarzy nam się ze szczęściem i poświęceniem dla wybranego człowieka, namiętnością i seksem. Chociaż miłością interesuje się wiele nauk, żadna z nich nie jest w stanie adekwatnie i całkowicie jej opisać.

Wiedza encyklopedyczna mówi, że miłość to głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś — gorące namiętne

uczucie do płci odmiennej.

Miłość to jedno z najpiękniejszych i najbardziej wzniosłych uczuć. Dynamiczna siła tego uczucia pobudza wiele zakresów ludzkiej działalności i ma olbrzymie znaczenie dla szczęścia człowieka.

Większość ludzi oczekuje i pragnie miłości wielkiej, wiecznej i niepowtarzalnej. Jest to szczególnie niebezpieczne dla młodego człowieka, który nie posiada życiowych doświadczeń, a fascynacja miłością oparta może być na złudzeniach.

Rzecz w tym, aby człowiek, nim zdecyduje się związać swe losy z drugim człowiekiem, zdał sobie sprawę z tego, czy to jest już dojrzała miłość, czy tylko "fascynacja zakochania".

Ślawny filozof i psycholog Erich Fromm napisał: *Bez miłości ludzkość nie mogłaby istnieć ani jednego dnia. Trzeba umieć kochać. Niedojrzała miłość mówi: Kocham Cię, ponieważ Cię potrzebuję. Dojrzała miłość powiada: Potrzebuję Cię, ponieważ Cię kocham...*

Chcemy z Wami rozmawiać o wszystkich nurtujących Was problemach dotyczących przyjaźni, miłości, płci, wychowania seksualnego, alkoholizmu i narkotyków, AIDS, w klimacie szczerości i zaufania.

Czekamy na listy, zapewniamy dyskrecję. Na Wasze pytania odpowiadać będzie

dyplomowany specjalista wychowania seksualnego mgr Maria Pelechowicz

„Społem”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Sanoku

zaprasza do swoich placówek detalicznych na przedświąteczne zakupy wyrobów ciastkarskich własnej produkcji, wędlin oraz pozostałych artykułów spożywczych.

KOMPUTERY PC

DX2-80	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	849,-
DX4-100	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	959,-
P5 75	256kB, PCI, 8MB RAM, SVGA1MB	1399,-
P5 100	256kB, PCI, 8MB RAM, SVGA1MB	1799,-

„COMSAT” Sanok ul Jagiellońska 16 tel. 33 161 w. 33

Rejonowa Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska",

Sanok, ul. Kościuszki 15

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:
— budynku murowanego (sklep w Łodzinie) o pow. 49 m²
— działki nr 355/1 o pow. 600 m² w użytkownictwie wiecznym.

Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni do dnia 25 kwietnia 1996 r. Bliższych informacji udziela sekretariat Spółdzielni, tel. 317—87.

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

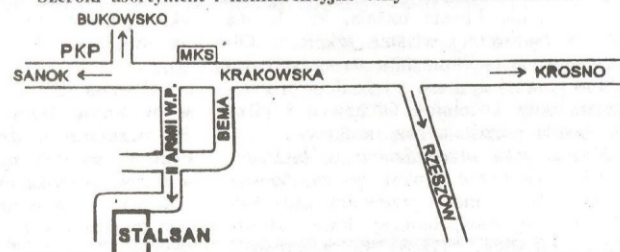
„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

— pręty gładkie i żebrwane o średnicy od 6 do 20; — rury czarne i ocynkowane; — kształtowniki; — profile zamknięte; — blachy czarne i ocynkowane; — blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31 (teren byłej fabryki domów SPB) tel. (0137) 326—91; czynna od 7.00—16.00 w dni robocze

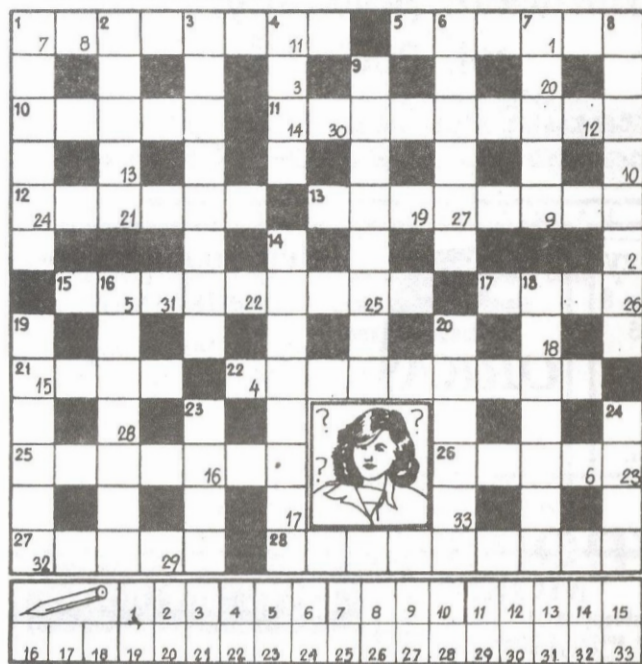
Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny — ZAPRASZAMY



Poziomo:

1. Do przyrządzania galaretek
5. Tam jeździecki konkurs skoków
10. ...bliżej w reklamach "Lotu"
11. Mag, czarnoksiężnik
12. Wykonywane podczas musztry
13. Budowanie bałwana

15. Fabryka chleba
17. Litera lub cyfra
21. Na pięciolini
22. Mapa do ćwiczeń wojskowych
25. Na deszcz
26. Żabnica, głębinowa dena ryba
27. Jezioro we wschodniej Afryce
28. Samowładca



Krzyżówka nr 13

Pionowo:

1. Wytapiane jest z limonitu, hematytu i magnetytu
2. Niemiecki reformator religijny
3. Przedmiot rozmowy
4. "... i dnie" Dąbrowskiej
6. Krzew o cierpkich owocach
7. Miasto wojewódzkie nad Wartą
8. W rękę tenisisty stołowego
9. Tancerka w balecie
14. Największe państwo Ameryki pd.
16. Dział medycyny zajmujący się narządami wewnętrznymi
18. Skorupiak z rzędu równorogów
19. Fryderyk, polski pianista
20. Kopie węgiel
23. Choroba wieku dziecięcego
24. Rzeka graniczna

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 11: WIARA CUDA CZYNI

- Nagrody otrzymują:
- I — Marta Czubara, ul. Lipińskiego 24
 - II — Grzegorz Żółkiewicz, Bykowiec 37
 - III — Anita Domowicz, ul. Śliwowa 1/17

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna

Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.
Wypożyczalnia dla dzieci: pon. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00, sob. nieczynne
Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.

tyków — I i III niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka repertuarowa — codziennie 9.00—15.00.

Kino
1—4 IV — "Tato" (pol.) godz. 18.00
1—7 IV — "Siedem" (USA) godz. 20.00

Telefony
Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 300—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne 329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22

Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Budzenie 917
GOPR 322—04 (całą dobę)

Muzeum Budownictwa Ludowego

Codziennie 8.00—14.00
Ceny biletów: normalne 2 zł, ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne

Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
Zamek. Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury

Koła zainteresowań: plastyczne dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla młodzieży — pon., czw. 16.00—19.00; Klub francuski — pon., śr., 15.45—17.15; kurs j. angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00; klub krótkofalarski — pt. 17.00—19.00; koło filatelistów i numizmatów

SANOK — RZYM

— SANOK

mikrobus — express przewozy, przejazdy
tel. 303—22

GABINET LEK. — DENTYSTYCZNY

PEŁNY ZAKRES USŁUG
CENY UMIARKOWANE
czynny: wtorki, środy 16.00—18.00
Sanok, Parkowa 7 (boczna od Szopena)
tel. 321—94

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

od zlecenia do pozwolenia!

WYCENY NIERUCHOMOŚCI przez uprawnionego rzeczoznawcę
38-500 Sanok ul. Kościuszki 31 p. 16

ROWERY GÓRSKIE NAJTANIEJ

RATY

hala targowa — II piętro stoisko nr 11
Serdecznie zapraszamy!

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU
— poziome
— pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuszki 31, I piętro
tel. 351—60 w.33 lub 335—98
— CENY PRODUCENTA —

GIMNASTYKA WYSZCZUPLAJĄCO-ZDROWOTNA DLA PAN

Szkoła Podstawowa nr 8
poniedziałki, środy
— godz. 17.00



RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 14.00—24.00

Dancingi od 13 kwietnia o godz. 20.00.
Gra zespół "CZAAD"

WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni pan Wiesław poleca

SUPER KURCZAKA PŁONĄCEGO

ZAPRASZAMY

Zespół Szkół Ekonomicznych w Sanoku

zaprasza do składania ofert w przetargu nieograniczonym na wykonanie dokumentacji na modernizację instalacji elektrycznej w kuchni i pomieszczeniach gospodarczych znajdujących się w budynku szkolnym

Termin składania ofert — 13 kwietnia 1996 r. w sekretariacie szkoły przy ul. Sobieskiego 23.
Pomieszczenia można oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00—15.30.

Marzenie, na które Cię stać!

- ➔ SAMOCHODY OSOBOWE NOWE I UŻYWANE
- ➔ SAMOCHODY DOSTAWCZE, MOTOCYKLE
- ➔ CIĄGNIKI I MASZYNY ROLNICZE



4-letni okres spłat	
KREDYT	STAŁE RATY
10.000 zł.	225 zł.
16.000 zł.	369 zł.
20.000 zł.	462 zł.

RATY BEZ OPROCENTOWANIA !

Sanok

ul. Lipińskiego 100

SKLEP WIELOBRANŻOWY

E L D O M

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 50, tel. 342-79

p o l e c a :

- ☆ Sprzęt RTV najlepszych firm światowych ☆ Sprzęt AGD
- lodówki, zamrażarki, pralki automatyczne oraz inne art. AGD ☆ Wyposażenie łazienek
- ☆ Rowery ☆ Szkoła arcoroc, verco, wyroby mosiężne.

Zapewnia swoim klientom korzystne warunki sprzedaży ratalnej oraz serwis na zakupiony sprzęt
Transport zakupionego towaru w cenie zakupu!
Serwis — Sanok, ul. Sobieskiego 18, tel. 327-48

KUPUJĄC U NAS OTRZYMASZ DODATKOWO 1 ROK GWARANCJI!



K O M P U T E R Y

OPTIMUS * ADAX * HARVARD * PROFESSIONAL

K A S Y F I S K A L N E

Optimus * Sharp * IPC * Excel 261 * Casio * Samsung * Olivetti * Hugin Sveda * drukarki fiskalne * inne

sklepy, restauracje, hotele, stacje benzynowe, supermarkety, apteki,
wszystkie kasy w cenach producentów

non stop kursy i szkolenia w obsłudze kas fiskalnych, kursy księgowości i obsługi komputerów

autoryzowana dystrybucja i serwis na miejscu

Agencja Informatyki i Handlu 3A Sanok ul. Rynek 14, tel. 36-788
sprzedaliśmy w ciągu 2 lat kilkaset kas - doświadczenie procentuje

LEASINGEUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

Agroleasing

Zapraszamy
od 9 do 17**SAMOCCHODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY**

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

**FOTO — STUDIO — KOLOR
ZAKŁAD — SKLEP**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe

Ogłoszenia drobne**SPRZEDAM**

— Magnetofon Deck MDS 450, wzmacniacz PW 9010, tuner T 9015, korektor FS 0421, kolumny Altus 110, stojaki obrotowe na kasety video, wiad. wypożyczalnia kaset video "Apis", ul. Jagiellońska 10

— Komputer Commodore 128, komplet plus 1000 gier telewizyjnych na dyskach, tel. 337-21

— Obiekt małej gastronomii (lody, gofry, rurki) wraz z wyposażeniem, w Myczkowcach, tel. 329-05

— Ładę 1500-2107 (1990), tel. 359-03

— Wieżę "Pionier" z kolumnami, wzmacniacz A-233, 2 x 100W, magnetofon CT-447 dolby B,C,HX, PRO, odtwarzacz kompaktowy PD 103, 2 kolumny 80 W "Tonsil", wiad. Robotnicza 23/88, tel. 360-12

— Wieloczynnościowy robot gastronomiczny A2-1, Commodore 64, joysticki, magnetofon, gry, tel. 350-52

— Dom mieszkalny w Sanoku z działką i garażem, tel. 332-02

— Maszynę do lodów włoskich i łódź żaglową kabinową, tel. 304-73

— Działkę budowlaną uzbrojoną, w centrum Jaćmierza, tel. 353-05

— Kozy, tel. 348-76

— Zamrażarkę używaną, czteroszufladową "Saratof" w dobrym stanie, tel. 320-04 (do 14.00) lub 308-07 (po 16.00)

— Działki budowlane w granicach administracyjnych Sanoka 10-20 a, w Sanoczku, tel. 369-94

— Atrakcyjną działkę budowlaną 33 a, w Srogowie Dolnym (światło, gaz, woda, telefon), tel. 261-24

— 5-tygodniowe szczytęta (wielozurki), wiad. Witold Łukowski, Czaszyn 124

— Mieszkanie 49 m², 2 pokoje, II piętro, tel. 319-49

— Samochód toyota camry TD, 1,8, stan dobry (1984), wiad. ul. Lwowska 16/54

— Tanio sukienkę do komunii, tel. 375-17

— Sklep przy ul. Orzeszkowej 1 o pow. 26,5 m² (1 m² — 1100 zł, do uzgodnienia), tel. 330-90 (po 20.00)

— Działki budowlane z prawem zabudowy jednorodzinnej, usług i handlu przy ul. 800-lecia, tel. 375-22 (po 19.00)

— Mieszkanie własnościowe 62,5 m² w Sanoku, tel. 370-60 (środy 16.00-18.00)

— Skodę 1051 (1988/89), przyczepkę samochodową fabryczną 250 kg oraz koła do melexa, tel. 333-52

— Stół bilardowy 8-stopowy, tel. 313-07, 327-09 lub 317-83

— Zestawy satelitarne, nowe, tel. 333-57 lub 351-41 (wieczorem)

— Tanio żuka A13, sprawnego technicznie, tel. 311-60

— Ogródek działkowy wraz z al-

tanką POD "Biała Góra", tel. 355-37

— Tanio narożnik skóropodobny, barek pokojowy z ladą, czarny, podświetlany, łóżko z pełnego drewna i dywan, tel. 349-98

— Garaż murowany z kanałem przy ul. Sadowej, tel. 302-91 (po 20.00)

— Kiosk warzywny przy ul. Sadowej, tel. grzechn. 363-96

— Ładę 2107 1500 (1992), tel. 302-31

— Komputer Sega Mega Drive, tel. 359-99

— Ładę samarę 1300 (1989), cena 9000 zł, tel. 375-33

— Cinquecento 903 (3-letnie), cena do uzgodnienia, tel. 354-78

— Fiata 126p (1990), w bardzo dobrym stanie, tel. 309-00 (po 20.00)

— Pilnie i tanio nową leżankę do masażu (podgrzewana) prod. japońskiej, tel. Lesko 65-33

— Ładę samarę 1300 (1989), 3-drzwiową, tel. 374-12 (po 16.00)

— Żuka (izoterma, instalacja gazowa), tel. 366-74

— Trabant combi (1986), tel. 366-74

— Suknię ślubną na szczupłą osobę (160 cm), tel. 366-74

— Działkę ogrodniczą z altanką w Strożach Małych, tel. 312-18 lub 349-18

— Tanio gruz budowlany — kamień (wywrotka 25 zł), kaloryfery fawiry, żeliwne, rury, złącza, zawory kompletne, tel. 366-68

— Samochód hyundai EXL (1993), biały, 3-drzwiowy, przyciemniane szyby, garażowany, przebieg 14 tys. km, cena 22500 zł, tel. 304-33

— Tanio fliperki (gry zręcznościowe), automat sekretarkę Panasonic (250 zł), wiertarkę z udarem (50 zł), radio "Słazak" mono (20 zł), kalkulator "Elwro" (15 zł), stół rozkładany 80 x 160 (50 zł), tel. 366-68

— Hondę accord (1990), poj. 1997, tel. (0131) 416-76 (9.00-16.00)

— Działkę ogrodniczą wraz z altanką nr 113 w ogrodzie "Naftowiec" Sanok (za nowym szpitalem). Pow. działki — 360 m², tel. 345-69

— Dom w Sanoku, tel. 302-78

— Działkę budowlaną 25 a na Dąbrowce, tel. 345-17

— Domek letniskowy w Lisznej, tel. 305-41

— Lub wynajmę kiosk na bazarze przy ul. Lipińskiego, tel. 355-21

— Opla kadetka 1,7 D, combi (1989), tel. 346-44

— Owcarka niemieckiego, rocznego z jednostronnym pochodzeniem, tel. 321-65

— Komputer Amiga 1200 oraz wersalkę, ławę, biurko (biblioteczka) i maszynę do robienia swetrów (2-plytowa), tel. 335-80

"MYSZKA"

PRODUKCJA HURT DETAL

ROLETY — zewnętrzne aluminiowe zabezpieczające i plastikowe

KRATY — zwijane i harmonijkowe

BRAMY — przemysłowe; wjazdowe;

garażowe; indywidualne

ŻALUZJE — pionowe (verticale)

SANOK, ul. Kościuszki 38
tel. 333-47

**Sklep papierniczy**

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
tel. 366-63 wew. 395

(parter hali targowej)

zaprasza codziennie w godz. 9.00-17.00
sobota 9.00-14.00

Oferujemy szeroki wybór tapet, oklein, artykułów papierniczych, biurowych, szkolnych, zabawki

**Pizzeria
„Wenecja”**

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ♦ pizza włoska
- ♦ napoje zimne
- ♦ spaghetti
- ♦ kawa oraz cappuccino
- ♦ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

— Pilnie komputer Amiga 1200 HD 105 MB, sampler mono interface midi, joystick, 150 dyskietek i literatura, cena 1350 zł, tel. 327-87

— Dom drewniany z budynkiem gosp. i działką 40 a, 10 km od Sanoka, tel. 320-11

— Forda mondeo, tel. 343-53 lub 352-55

— Tanio magiel elektryczny przemysłowy, typ P-3, tel. grzechn. 344-74 (po 16.00)

— Rower kolarski oraz lastrik czarny i biały, wiad. Kolejowa 1/9

— Motorower Simson, tel. 376-99

— Szczenięta (seter irlandzki), tel. 312-41

— Kiosk 6m² z przeznaczeniem na działalność handlowo-usługową, tel. 365-12

— Kamerę Sony, tel. 367-83

— Fiata 126p (1987), przebieg 29 tys. km, pierwszy właściciel, tel. 315-93 (po 16.00)

— Poloneza caro 1,6 GLE (1992), 49500 km przebiegu, biały, RM, hak, cena 11900 zł, tel. 336-31

— Pilnie komputer Amiga 500 z dodatkami, gwarancja, tel. 307-29

— Działki budowlane na Białej Górze, Dąbrowce, w Nowym Zagórzcu, wiad. Sikorskiego 7 (do 17.00)

— Komfortowy dom drewniany, stan idealny z c.o., 4 km od Sanoka oraz murowany 4 km od Sanoka, wiad. Sikorskiego 7 (do 17.00)

KUPIĘ

— Lub wydzierżawię sklep, tel. 373-39

— Mieszkanie (1 pokój, kuchnia, łazienka, c.o.) w centrum lub koło pawilonu "Alfa", tel. 330-90

— Fotelik samochodowy dla dziecka, tel. 349-98

— Dom wolnostojący z działką w Sanoku, wiad. 38-503 Mrzygłód, Hłomcza 50, ks. R. Peleszczyszyn

— Wieszak wolno stojący na spódnice, do sklepu, tel. 342-41

— Zdecydowanie małe mieszkanie (kawalerkę lub 2 pokoje), tel. 350-82

LOKALE

— Zamienię mieszkanie spółdzielcze (3 pokoje, 52 m², IV piętro), na mniejsze (2 pokoje), I lub II piętro, wiad. Langiewicza 7/28

— Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-1 na mieszkanie komunalne w Sanoku, wiad. Sadowa 18b/27

— Wynajmę pilnie garsonierę

**WYPOŻYCZALNIA
SUKIEN ŚLUBNYCH**

Sanok, ul. Poprzeczna 13
(dom prywatny)

tel. 306-03

zaprasza codziennie
w godz. 12.00-18.00

**Sklep zoologiczno-
wędkarski**

Sanok, ul. Piłsudskiego 8,
tel. 366-63 wew. 395

(parter hali targowej)

zaprasza codziennie

w godz. 9.00-17.00; sobota 9.00-14.00

Oferujemy szeroki asortyment pokarmów dla zwierząt, akcesoria akwarystyczne, sprzęt wędkarski

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0137) 329-91

HURTOWNIA
czynna 8.00-16.00
soboty 8.00-14.00

SPRZĘT KOMPUTEROWY
DRUKARKI, PLOTERY
KASY FISKALNE
TELEFAXY
SIECI NOVELL, UNIX
OPROGRAMOWANIE
PAPIER KOMPUTEROWY
I Kserograficzny
AKCESORIA
MEBLE KOMPUTEROWE
KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Zapraszamy
od 9 do 17

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

w Sanoku, tel. 316-89 (po 20.00)

— Poszukuję mieszkania do wynajęcia w Sanoku, tel. 356-68

— Młode małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia, tel. 373-39

— Do wynajęcia garaż samochodowy przy ul. Lipińskiego (obok Autosanu), tel. 302-91 (po 20.00)

— Wydzierżawię punkt nr 5 na hali targowej — branża przemysłowa, I piętro, tel. 375-51 (po 20.00)

— Wynajmę kiosk przy ul. Jana Pawła II ("Kleks 2"), tel. 355-95

— Wydzierżawię lokal sklepowy w centrum Sanoka, tel. 361-86

PRACA

— Przyjmę do pracy w charakterze ekspedientki 2 osoby (może być męzczyzna) w sklepie spożywczym. Atrakcyjne wynagrodzenie, wiad. sklep "Delta", ul. Kościuszki 6, tel. 368-08 (do 16.00) lub 350-86 (po 16.00)

— Pilnie poszukuję kobiety do pracy we Włoszech, tel. 332-34

— Poszukuję opiekunki do dwójki dzieci, tel. 340-22

— Zatrudnię pomoc domową, tel. 349-12 (po 15.00)

— Zatrudnię pracowników do pracy w barze i sklepie w okresie wakacyjnym, tel. 343-53 (do 14.00)

RÓŻNE

— Zagubiono świadectwo szkoły zawodowej Zespołu Szkół Ekonomicznych na nazwisko Anna Niemiec, zam. Strachocina 43

— Zagubiono legitymację szkolną na nazwisko Marcin Mazur wydaną przez Zespół Szkół Zawodowych, ul. Jagiellońska 22, tel. 370-62

— Język angielski — korepetycje, tłumaczenia różne, tel. 354-86

— Język francuski — korepetycje, wiad. Daszyńskiego 3/39

— Komputerowe przepisywanie tekstów, tel. 304-59

Współpraca w chałupnictwie. Przesyłam wszystkie materiały, wzory z tym związane. Prosta praca — produkowanie kokardek. Załączyć znaczki na list polecony:

El-Be

skr. 287 DK; 35-959 Rzeszów II

Opakowania
11, 21, 51, 201,
301, 601, 1001,
2001

SKALUCH
LEP

ul.
O
B
W
O
D
N
I
C
A
P
Ó
Ł
E
N
O
C
N
A

OLEJE
samochodowe
CASTROL, ELF, MOBIL

LOTOSY, SUPEROLE i SELEKTOLE
Rafinerii Gdańsk

V-S, SELENIA, HIPOLE
oraz przemysłowe, np: Hydrole,
maszynowe, smary, płyny chłodnicze

ul. JANA PAWŁA II

Gwarantowane niskie ceny
ceny hurtowe, rabaty
ceny do negocjacji

Sklep Motoryzacyjny
"MALUCH"
M.E. Bajda
tel. 335-22

Lider dogoniony

Po ostatnich zawodach Grand Prix okręgu w wędkarstwie muchowym Ryszard Cieślak stracił pozycję samotnego lidera. Dzieli ją teraz z Piotrem Koniecznym z Rymanowa.

Przed zawodami sanoczanin miał dziesięć punktów przewagi nad rywalem i wydawało się prawie pewne, iż prowadzenia nie straci. Taka możliwość istniała jedynie przy wariancie zwycięstwa wędkarza z Rymanowa i zerowym dorobku punktowym naszego zawodnika. Niestety, owa "najczarniejsza" dla R.Cieślaka perspektywa okazała się realna i obecnie obydwa liderują klasyfikacji łącznej z identycznym dorobkiem punktowym.

Zawody rozegrane zostały w ostatnią niedzielę na Sanie, na odcinku od Bachlawy do mostu w Lesku. Zwycięstwo

P.Koniecznemu dały dwa pstragi potokowe. Drugi, również z dwoma rybami, był Andrzej Hydzik z Zagórza, a trzeci Marek Walczyk z Jasła (jeden pstrąg). Wystartowało 22 wędkarzy, z których tylko 6 zostało sklasyfikowanych, co świadczy o słabym żerowaniu ryb.

Następne zawody odbędą się 14 kwietnia na Sanie w Średniej Wsi. Zbiórka "pod Gruszką" o godz. 8.00.

Klasyfikacja generalna:
1-2 ex-aequo:
Ryszard Cieślak — Sanok — 42 pkt,
Piotr Konieczny — Rymanów — 42 pkt.
3-4 ex-aequo:
Marek Walczyk — Jasło — 31 pkt,
Leszek Straszkiwicz — Olszanica — 31 pkt.

(BB)

ORIENTUJ SIĘ!

Komenda Hufca Ziemi Sanockiej i Harcerski Klub Turystyczny "Karambol" organizują kolejną z cyklu imprez XIII Pucharu Sanoka w Biegu na Orientację. Będą to Prima aprilisowe BnO, których rozpoczęcie przewidziano na 31 bm. na godzinę 9.00. Trasa wynosi — w zależności od kategorii — od 1000 do 8000 metrów i przebiega po terenie górzystym o zmiennej przebieżności. Na starcie mogą stanąć zawodnicy wszystkich kategorii wiekowych (osobna klasyfikacja dla początkujących). Rodzaj zawodów — sportowy, indywidualny, dzienny bieg na orientację. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Zawodów mieszczące się w Domu Harcerza przy ul. Zielonej 39 (tel. 323-67), czynne w sobotę w godz. 16.00 — 18.00 i w niedzielę w godz. 7.00

— 8.00. Możliwe jest także zgłoszenie bezpośrednio przed startem do godz. 9.00, jednak z koniecznością przerysowania trasy z mapy wzorcowej. Wpisowe wynosi 2 złote od osoby i należy je wpłacić wraz ze zgłoszeniem. Organizatorzy gwarantują kolorową mapę (1:15000, IOF 1990), napoje na mecie, transport Sanok — start — Sanok oraz dyplomy i nagrody dla najlepszych. Miejsce startu — Liszna (obok kościoła), wyjazd spod Domu Harcerza — godz. 8.10. Planowane zakończenie zawodów — około 13.30. Za stan zdrowia i przygotowanie zawodników odpowiada jednostka zgłaszająca. Organizator nie ubezpiecza startujących od następstw NW.

(gb)

AUTO EKSPERT

Moto Gięda

Popularność sanockiej giełdy samochodowej stale rośnie. W minioną sobotę padł kolejny rekord frekwencji. Nie jest to już 50 — 60 pojazdów, lecz około 130, co jest liczbą dość znaczną. Dla przykładu: na giełdę w wojewódzkim Koninie przyjeżdża średnio 100 samochodów, a w Radomiu około 200. Myślę jednak, że liczba wystawianych pojazdów będzie nadal rosła, gdyż klientów również jest coraz więcej i choć nie wszyscy decydują się na transakcję, to takich zawieranych jest dość dużo. Można zauważyć sporo aut z oszczędnych województw i, co jest ewenementem, również z Rzeszowa. Czyżby giełda przy Stróżowskiej była bardziej atrakcyjna od rzeszowskiej?

Ceny były bardzo zróżnicowane, szczególnie w przedziale małych fiatów. Zauważyłem fiacika z 1982 roku za 2750 złotych, co jest chyba pobożnym życzeniem właściciela, gdyż realną ceną tego rocznika jest 1700 zł. Po okazjowej cenie można było kupić poloneza z silnikiem Rovera, rocznik 1994, za jedyne 17 tysięcy. Duży wybór samochodów zachodnich, tak starszych, jak i nowszych roczników różnych marek. Z ciekawostek — dwa fiaty punto z roku 1995 za 26500 i 27000 wywoławczo. Sprzedający skorzy byli do negocjacji.

fiat 126p	1992 13600—14500
1982 1800—2750	
1983 1900—2600	
1984 2200—2500	
1985 2700—3500	
1986 2800—3300	
1987 3150—4500	
1988 4200—4700	
1989 4800—5300	
1990 5400—6100	
1991 5600—6500	
1992 6000—7300	
1993 8000—8600	
1994 8500—9000	
1995 8900—9800	

polonez	1992 13600—14500
1983 2650—3000	
1984 3000—3800	
1985 4200—4600	
1986 4600—5000	
1987 5400—5800	
1988 6000—6200	
1989 7200—8000	
1990 8800—9200	
1991 10500—13000	
1994 15000—17000	

fiat tipo	1992 13600—14500
1991 18000	
1992 19000	
1993 22000	
1994 25000	

lada samara	1992 13600—14500
1987 8000—8400	
1989 9400—10200	
1991 12000—13000	

Prima i Gusow jednak w Sanoku!

Kto zagra z Bieliakowem?

A jednak! W zupełnej ciszy, gdy wydawało się, że sprawa jest definitywnie zamknięta, kierownictwo STS — u za pośrednictwem Władimira Katajewa namówiło do występów w barwach sanockiego klubu Andrieja Primę i Andrieja Gusowa. Ich gra w drużynie Autosanu nie jest

całkowicie pewna, ale z nieoficjalnych źródeł wiemy, iż szanse na to są bardzo duże. W poniedziałek Białorusini mają przyjechać wraz ze swoim menadżerem, by uzgodnić najważniejsze kwestie i wstępnie podpisać kontrakt (jeszcze nie wiadomo, czy na rok czy na dwa). W tej sytuacji

Tarnovia nie do przejścia

Zgodnie z przewidywaniami nie udało się szachistom Sanoczanek pokonać kolejnej przeszkody na drodze do drugiej ligi. Po zwycięstwie 8—4 nad Kamaxem Kańczuga, sanoczanie trafili na mistrza województwa tarnowskiego — Tarnovię. O spotkaniu mówi kierownik sekcji, Marek Perschke:

— Na każdej szachownicy przewaga rankingowa była po stronie rywala. O ile jednak panowie prowadzili w miarę wyrównaną walkę, to moja córka Lilianna stała praktycznie na straconej pozycji w walce z Haliną Jałowic, posiadaczką tytułu mistrzyni FIDE. Wygraliśmy tylko jedną partię, na czwartej szachownicy zwyciężył Marian Gokowski. Szanse na pokonanie przeciwnika mieli Jerzy Borcz i zwłaszcza Zbigniew Wojciechowski, który w końcówce trochę się zdenerwował i stracił przewagę dwóch pionów. Te pojedynki zakończyły się remisami, podobnie jak gra Bogdana Czernickiego. Przegrał Artur Liszniański, choć w pewnym momencie wydawało się, że wygra partię. Po pierwszym dniu wynik brzmiał więc 2,5 — 3,5.

W niedzielę poszło nam już dużo gorzej. Jedyne Liszniański i Wojciechowski zremisowali, Borcz, Czernicki, Gokowski oraz zmienniczka Lilianna — Anna Perschke przegrali swoje partie. Końcowy rezultat 3,5 — 8,5 nie przynosi nam chwały. Tym meczem zakończyliśmy ligowe starty w tym sezonie.

Tarnovia — nota bene faworyt rozgrywek — w walce o drugą ligę zmierzył się z Unią Nowa Sarzyna. W półfinale unieśli wygrali walkowerem z Krakowskim Klubem Szachowym. Zwycięzca meczu Tarnovia — Unia uzyskała awans, a przegrany zagra w barażach z wicemistrzem makroregionu śląskiego.

Spotkanie z tarnowianami odbyło się 16/17 marca. Wcześniej (1—3 i 8—10 marca) szachiści Sanoczanek wzięli udział w mistrzostwach województwa krośnieńskiego, jakie zostały rozegrane w Ustrzykach Dolnych. W rywalizacji mężczyzn zabrakło podkarpackiej czołówki, za to turniej pań był dobrze obsadzony, choć startowały same juniorki, gdyż w okręgu brak senierek. Z sanockich senierek wystąpił jedynie Bogdan Czernicki (wiadomo, finansje) pełniący równocześnie funkcję opiekuna ekipy juniorskiej. Czernicki zwyciężył w swojej kategorii (drugie miejsce zajął Tadeusz Ostrowski z Mechanizatora Ustrzyki Dolne) uzyskując prawo reprezentowania województwa w półfinale mistrzostw Polski. Wśród kobiet wygrała Agnieszka Czaja (Mechanizator) przed Anną Perschke. Na czwartej pozycji uplasowała się jej siostra Lilianna. Dobrze wypadli juniorzy — Tomasz Paszkiewicz i Piotr Koźma, którzy mieli najlepsze rankingi (temu drugiemu zabrakło tylko dwóch punktów do uzyskania II kategorii szachowej). Bardzo ładnie zaczął Daniel Kopczyk, ale musiał się wycofać.

(hc)

Samochody powypadkowe

Sprowadzę samochody powypadkowe z Zachodu, gwarantuję pochodzenie, załatwienie formalności celnych oraz doprowadzenie pojazdu "pod klucz".
tel. (0137) 355—61
(0137) 375—52

STS miałby w składzie nadmiar bogactwa, wszak zostają przecież Bieliakow i Swito.

(gb)

Sport szkolny

Trzy razy dwa—zero. Rozpoczęła rozgrywki międzyszkolna liga siatkówki chłopców z klas pierwszych i drugich. Jako że w oficjalnych reprezentacjach szkół brakowało miejsca dla młodszych uczniów, postanowiono zorganizować podobne zawody właśnie dla nich. Pierwszą kolejkę zaplanowaną na 12 marca przeniesiono na inny termin, w drugiej nie wystąpiła drużyna II LO, wobec czego rozegrano trzy spotkania z udziałem pozostałych zespołów — ZSM, ZSB i ZST. Wszystkie trzy mecze zakończyły się wynikiem 2:0 — oba swoje pojedynki wygrała "budowlanka", a "mechanik" okazał się lepszy od sąsiada z ul. Stróżowskiej.

Szukają następców Wojdata i Szukaly. Jutro na basenie MO-SiR — u odbędą się rejonowe zawody szkół ponadpodstawowych w pływaniu. Organizacji — już trzeci raz — podjęło się I LO, które wysłało zaproszenia do szesnastu szkół. Zostanie przeprowadzonych czterech konkurencji — pięć dziewczęcych i dziewięć chłopców, w tym sztafety. Trzy najlepsze osoby w każdej konkurencji uzyskają awans do zawodów wojewódzkich w Turaszówce.

Początek pływackiej rywalizacji na sanockim basenie — godzina 10.00.

Marzec w podstawówkach. W mijającym miesiącu rozegrano szereg szkolnych imprez sportowych na szczeblu wojewódzkim, w których startowały sanockie zespoły złożone głównie z czternasto- i piętnastolatków (młodzi dopiero zaczynają zmagania). Uni—hoc(finał w Sanoku): 1.SP 8, 2.SP Bezmiechowa, 3.SP 5 Krosno, 4.SP 7, 5—6.SP 1 i SP Rzepedź. Skład drużyny SP 8: M.Radwańska, K.Radwańska, J.Kozłowska, G.Kamas, K.Koczera, A.Maślak, D.Popek. Opiekun — Ryszard Długosz.

Siatkówka (Iwonicz—Zdrój): dziewczęta — 1.SP 4 Jasło, 2.SP Iwonicz, 3.SP 7, 4.SP 8; chłopcy — 1.SP Iwonicz, 2.SP 1 Lesko, 3.SP Targowiska, 4.SP 8.

Koszykówka (Jasło i Sanok): dziewczęta — 1.SP Jaćmierz, 2.SP 15 Krosno, 3.SP 3, 4.SP 3 Jasło; chłopcy — 1.SP 8, 2.SP 14 Krosno, 3.SP 15 Krosno, 4.SP 3. Skład zwycięzców: G.Baranowski, P.Kopij, P.Przybycień, P.Osenkowski, W.Bury, J.Potyrala, P.Przybyś, E.Pastyrzak, M.Malek, G.Hydzik, W.Pięgoń. Opiekun — Maciej Bukład.

Przedstawiając wyniki reprezentacji sanockich szkół należy pamiętać, że w naszym mieście praktycznie nie istnieje popularne SKS—y. A np. w niektórych krośnieńskich podstawówkach ćwiczy się w ramach SKS—ów po dwadzieścia cztery godziny tygodniowo.

Na przełaj przez Rzeszów. Z dobrej strony zaprezentowali się uczniowie sanockich szkół podczas mistrzostw makroregionu w biegach przełajowych przeprowadzonych niedawno w Rzeszowie. W kategorii młodzików trzynastą lokatę zajęła Jowita Kozłowska, a osiemnastą Wojciech Pięgoń (oboje SP 8). Natomiast z dziewięciuosobowej ekipy startującej w barwach Komunalnych trzy dziewczyny i pięciu chłopców awansowało do centralnych zawodów Mistrzostw Polski. Są to: Marta Dziedzic, Aneta Ziemiańska (obie II LO), Justyna Jaworska (I LO), Piotr Osenkowski (II LO), Artur Kukla, Sebastian Stangierski (obaj I LO), Piotr Kruczkiewicz, Zenon Mackiewicz (obaj ZSB).

(gb)

plonu, czujnik wentylatora, aparat zapłonowy i silnik wycieraczek. Większość niedomagań odbiorników energii elektrycznej bierze swój początek w skrzynce bezpieczników. Nierzadko prąd zanika w całym pojeździe, wówczas od razu możemy zabrać się za oględziny bezpieczników. Kopolka aparatu zapłonowego, jak i przewody wysokiego napięcia wykazują przebiecia nawet po dwóch latach eksploatacji. Są tacy, którzy przewody zapłonowe wymieniają co rok, gdyż uruchomienie samochodu w wilgotne, deszczowe dni jest bardzo trudne, zabiera dużo czasu i energii z akumulatora. Samara nie grzeszy także wysoką jakością wykonania, ale klienci najczęściej pomijają tę kwestię, bowiem w stosunkowo tanim pojeździe nie można zbyt wysoko ustawić jakościowej poprzeczki. Mniej jakości tapicerka i tandetne tworzywa sztuczne nie są jedynym mankamentem materiałowym lady. Także uszczelnienia silnika i skrzyni biegów pozostawiają wiele do życzenia. Wprawdzie silniki opracowane przez firmę Porsche zapewniają samarze dobrą dynamikę przy umiarkowanym zużyciu paliwa, ale wady montażowe i materiałowe prowadzą często do wycieków oleju i drobnych awarii. Na pochwałę zasługuje zabezpieczenie antykorozyjne. Rdza nie stanowi problemu nawet w 6—, 7—letnich pojazdach.

Samarę można polecić wszystkim tym, którzy potrafią sami zadbać o swój pojazd. Wiele niedomagań można usunąć we własnym zakresie, sprowadzając koszty utrzymania do bardzo niskiego poziomu. Odpowiedzialne i drogie podzespoły silnika i przeniesienia napędu są trwałe i nie

sprawiają kłopotu użytkownikom. Łada samara jest przestronnym, dobrze zabezpieczonym przed korozją rodzinnym samochodem. Mały apetyt na paliwo i wysoki komfort jazdy to jej główne atuty. Od 1987 roku produkowane są wersje 5—drzwiowe i silniki 1500 ccm, a od 1991 wersja sedan.

Decydując się na zakup lady samary nie zapomnijmy o sprawdzeniu numerów nadwozia, które są wybite w przedziale silnika na prawym, bocznym wzmocnieniu w pobliżu gniazda amortyzatora. Składa się z 17 znaków, ograniczonych z dwóch stron gwiazdką. Jak również silnika, który znajdziemy na specjalnym nadlewie po lewej stronie kadłuba w tylnej części, tuż nad obudową sprzęgła. Numer silnika jest bardzo trudno dostępny, najłatwiej można go odczytać po wejściu na kanał, lecz radzę się pofatygować, gdyż samary znajdujące się w czołówce pojazdów najczęściej kradzionych.

Dane eksploatacyjne:
Olej silnikowy — SF SAE 10W/40 lub 15W/40, wymiana wraz z filtrem co 15 tys. km lub co rok (4 dm3)

Skrzynia biegów — olej SF SAE 20W/50, wymiana co 30 tys. km lub co dwa lata (3,3 dm3)

Płyn hamulcowy — DOT3 lub DOT4, wymiana co 45 tys. km lub co dwa lata (0,55 dm3)

Ogumienie — 165/70 R13, ciśnienie przód i tył 0,20 Mpa
Akumulator — 12 V 55 Ah.

(jer)

„Wierchy” to nie Legia

Ząbkiewicz Ząbka na ząb?

Abstrahując od tego, iż dla wszystkich kibiców pozostanie Stali w towarzystwie trzecioligowców jest faktem oczywistym, najważniejsza wiadomość zbliżającej się wiosny znajduje swe rozstrzygnięcie już pojutrze. Wygrać z Karpatami — oto zadanie dla naszych futbolistów! O ile 6 sierpnia ubiegłego roku obawialiśmy się o wynik z — było nie było — spadkowiczem, o tyle teraz pogębnienie outsidera jest niemal obowiązkiem piłkarzy wobec kibiców. W końcu od wyniku derby województwa zależy w dużej mierze frekwencja na kolejnych meczach.

Długa i wyjątkowo obfitująca w śnieg zima sprawiła, że boisko przy ulicy Żwirki i Wigury będzie w niedzielę przypominać bajorko. Wobec powyższego możemy czuć się uprzywilejowani — Karpaty w polu mają na dobrą sprawę tylko dwóch graczy wiedzających na czym polega trzecioligowy futbol. Andrzej Krzemiński musi jednak dbać o utrzymanie w ryzach tracącej jesienią mnóstwo goli krośnieńskiej defensywy, a słynący z dryblingów na niewielkiej przestrzeni Artur Ząbek, na śliskiej nawierzchni nie powinien stanowić większego zagrożenia dla Wiesława Zabawskiego. W tym układzie jeszcze bardziej należy liczyć na strzeleckie umiejętności Marka Hendzla czy Roberta Ząbkiewicza; kiedy futbolówka jest śliska, strzały z dystansu bywają bronią zabójczą!

Kto jednak wie, czy zarówno piłkarze, jak

i kibice nie zostaną pokonani zabójczą bronią, chowaną niemal do ostatka w rękawie dyrektora MOSiR-u? Otóż na początku tego tygodnia Jan Wydrzyński przesłał do sanockiego klubu pismo, w którym stwierdził, iż ani on, ani kierownik stadionu „Wierchy” nie widzą możliwości rozegrania meczu na tym obiekcie. Gdy dziennikarz „Tygodnika” chciał dowiedzieć się, co leżało u podstaw takiej decyzji, dyrektor Wydrzyński skierował go do kierownika Waclawskiego. Ten z kolei stwierdził, że kompetentny w tej sprawie jest właśnie dyrektor. Oczywiście, nie trzeba być mędrcem, by domyślić się, że władze MOSiR-u obawiają się o stan płyty, jednak nie trzeba być także superbystrym, aby zorientować się, że z murawą nie jest tak tragicznie. Co prawda we wtorek przy bocznej linii widać było jeszcze śnieg, ale było go naprawdę mało, a przecież do niedzieli pozostało trochę czasu. Tym niemniej to nie my decydujemy o przydatności boiska do gry (choć nie decyduje również dyrektor MOSiR-u, lecz główny arbiter), wobec czego radzimy poinformować się o miejscu rozegrania meczu w sekretariacie Stali — tel. 326-38. Miejmy nadzieję, że w przypadku pozostałych spotkań stalowców nie będzie już żadnych problemów i ponizszy terminarz zachowa swą aktualność zarówno jeśli chodzi o miejsce, jak i godzinę rozpoczęcia każdego pojedynku.

(m.g)

ZKS Stal Sanok

informuje, że mecze III ligi „Małopolska” rundy wiosennej sezonu 1995/96 rozgrywane będą w Sanoku na stadionie MOSiR przy ul. Żwirki i Wigury w niżej podanych terminach:

31 III (niedziela) Stal—Karpaty Krosno	godz. 11.00
14 IV (niedziela) Stal—Stal Rzeszów	godz. 11.00
27 IV (sobota) Stal—Świt Krzeszowice	godz. 16.00
5 V (niedziela) Stal—Izolator Boguchwała	godz. 11.00

19 V (niedziela) Stal—Kamax Kańczuga	godz. 11.00
1 VI (sobota) Stal—Polonia Przemyśl	godz. 17.00
9 VI (niedziela) Stal—Kolbuszowianka	godz. 11.00
16 VI (niedziela) Stal—Tarnovia Tarnów	godz. 11.00
23 VI (niedziela) Stal—Wawel Kraków	godz. 17.00

Ceny biletów: 3 i 2 złote

Mistrzostwa makroregionu w karate

Triumf nie tylko solo

Wspaniale spisali się reprezentanci Sanockiego Klubu Karate na Mistrzostwach Polski Południowej w Jarosławiu. Podopieczni Henryka Orzechowskiego pięciokrotnie stawali na podium, co dało w efekcie zwycięstwo drużynowe.

W mistrzostwach startowało ogółem 72 karateków z 22 klubów. W kategorii 65 kg wystąpili dwaj sanoczanin: Dariusz Lisowski i Janusz Czaban. Obaj ulegli członkowi kadry narodowej, Arturowi Cichoniowi z Kielc — Lisowski w ćwierćfinale, a Czaban w walce o złoto. Ten drugi w pokonanym polu zostawił m.in. brązowego medalistę MP juniorów, Tomasza Ochała z Ropczyc. W kat. 70 kg w szesnastoosobowej stawce zwyciężył Waldemar Wiszyński. W półfinale „poskromił” Adama Dzikiego z Leżajska, a w zaciętym pojedynku o pierwszą lokatę wygrał przez wskazanie sędziów z byłym mistrzem kraju i aktualnym mistrzem „policjantów” — Markiem Jonaszem z Ustrzyk Dolnych. Tym samym „pomścił” Jacka Jaskółkę, który po dogrywce poległ z Jonaszem w spotkaniu o finał. Brat Waldka, Artur nie chciał być gorszy i — w kat. 75 kg — zdobył swój pierwszy seniorski tytuł. W ostatnich dwóch starciach pokonał Bogumiła Ochała (brata Tomasza) i Sła-

womira Chabiora z Kielc. Wreszcie w kat. do 80 kg Marek Ociesielski zwyciężył Aleksandra Wójcika i Jacka Baraskiego z Krakowa oraz Mariusza Rudzińskiego z Sandomierza. W finale musiał uznać wyższość trzeciego krakusa — Mateusza Wójcika, wicemistrza Polski seniorów. W zespołowej klasyfikacji sanoczanin wyprzedził zazwyczaj dzielące się między sobą tytułami mistrza regionu ekipy Kieleckiego i Krakowskiego Klubu Karate.

— Turniej w Jarosławiu zobrazował nam, co aktualnie zawodnicy prezentują i co jeszcze trzeba poprawić w obliczu majowych Mistrzostw Polski — powiedział trener Orzechowski. — Bardziej zwracalem uwagę na młodszych i muszę przyznać, że wspólna praca z Waldkiem i Markiem przynosi bardzo dobre rezultaty. Gdybyśmy tak jeszcze uzyskali finansowe wsparcie z magistratu, byłbym zupełnie spokojny o przygotowania do krajowego czempionatu. Na wyjazd do Gdańska potrzebujemy dziesięciu milionów. Niby niewiele, ale szukamy pomocy poza klubem. Wracając do jarosławskich zmagani — jestem oczywiście bardzo, bardzo usatysfakcjonowany wynikami chłopaków, najbardziej się cieszę z sukcesu drużynowego. Wyprzedziliśmy kielczan, którzy wystawili dwukrotnie licniejszą ekipę. A ogółem ćwiczy ich trzy tysiące, podczas gdy w Sanoku — ledwie setka.

— Trener nas chwali, a przecież to on sam ma największe zasługi w sukcesie — mówi Waldek Wiszyński. — Chciałbym mu podziękować w imieniu drużyny za cierpliwość i chęć współpracy. Podziękowania kieruję także do kibiców, którzy nam towarzyszyli i fantastycznie dopingowali, oraz do pana Wolanina, właściciela firmy Avanti. Pokrył on część kosztów wyjazdu nas i kibiców.

Sanocki Klub Karate odniósł również sukces organizacyjny — w przyszłym roku Mistrzostwa Polski Południowej zostaną przeprowadzone w naszym mieście.

(stud)



W odniesieniu sukcesu karatek pomogli kibice. Należała im się „rodzinna” fotografia.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: Leszek Puchała.
Redaguje kolegium w składzie: Bartek Błażewicz — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Marek Pomykała. Dział sportowy — Grzegorz Boczar. Współpracują: Krystyna Dżoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak. Skład techniczny i korekta — Magdalena Qberc.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325-79.

TYGODNIK SANOCKI

— Futbolisci mają za sobą trzymiesięczne przygotowania do rundy rewanżowej. Jak można ocenić ich przebieg?

— Okres zimowy przepracowaliśmy solidnie, jestem zadowolony z pracy zawodników. Zespół jest dobrze przygotowany pod względem motoryki, gorzej może być ze zgraniem poszczególnych formacji, wszak nie było typowo piłkarskich warunków. Ale to problem wszystkich drużyn. Rozegraliśmy piętnaście sparingów, z których najciekawsze były z pewnością remisowe mecze z przemyską Polonią. Dobrze wypadliśmy także w spotkaniach z Resovią w Sanoku i z Igloopolem w Dębicy (3-1 i 5-1 przyp.GB). Najlepsze występy to te przeciwko Resovii na wyjeździe i Kolbuszowiance u siebie (1-4 i 0-4 przyp. GB). Szukaliśmy zestawienia optymalnego, takie wyniki mogły się zdarzyć, ale nie powinny.

— Jakie są Pana oczekiwania w wiosennej rundzie?

W Sanoku, czyli znów u siebie

— rozmowa z trenerem piłkarzy Stali, Jerzym Daniłą

— Nie zagra w końcu Pastuszek, zespół wzmocnił jedynie Birówka. Drużyna została więc osłabiona, odeszli Michalak, Mulawka, Marud. Utrzymanie wysokiej szóstej lokaty będzie bardzo trudne, ale nie jest to niemożliwe. Zależy mi, żeby zawodnicy grali bardziej widowiskowo, przyciągając w ten sposób publiczność. Jeśli chodzi o wynik na finiszu — pierwsza „piątka” jest poza naszym zasięgiem, miejsce poniżej dziesiątego będzie za niskie.

— Jaka będzie podstawowa jedenastka stalowców?

— Z dwóch bramkarzy będzie grał ten, który będzie po prostu w lepszej dyspozycji, będzie „w gazie” — to widać na treningach. Zacznie Zabawski. W obronie jest jedna niewiadoma — czy kryjącym w środku będzie Lechoszcz czy Vasilenko; na stoperze zagra Hendzel, po bokach Brynda i Zaboloty. Pomoc to Gołda cofnięty, Łoch z lewej, Ząbkiewicz z prawej i Zięba z przodu. W ataku mam parę Kornecki — Sieradzki.

— Przejął Pan sanocką ekipę z początkiem Nowego Roku. Czy wcześniej znał Pan kogoś z sanoczan?

— Tylko Marka Hendzla. Grał w Igloopolu, kiedy ja byłem II trenerem w Resovii. Spotkałem się w drugiej lidze.

— Powróży Pan? Kto awansuje, kto spadnie?

— Moim faworytem rozgrywek jest Stal Rzeszów. Degradacji nikomu nie życzę, ale ktoś spaść musi. Myślę, że będą to: rezerwa Unii Tarnów, Karpaty Siepraw i Świt Krzeszowice. Jeśli będzie musiała „wylecieć” jeszcze jedna drużyna, to stawiam na kogoś z trójki Kolbuszowianka — Resovia — Karpaty Krosno.

— Jak przebiegała pańska kariera?

— Zaczęłem jako dziecko u trenera Korneckiego. W 1971 roku jako dwudziestolatek przeszedłem do Resovii, z którą w 1976 zdobyłem awans do drugiej ligi. Utkwił mi w pamięci decydujący mecz z Cracovią przy trzydziestu tysiącach ludzi. W Rzeszowie grałem do 1981 roku. Potem wyjechałem do USA, gdzie występowałem w półzawodowym klubie Croatia Chicago. Na jednym z towarzyskich turniejów miałem okazję grać przeciwko Eusebio. Raz udało się mojej drużynie dojść do finału turnieju zespołów półzawodowych, tzw. Open Cup. Za oceanem grałem ze Zbigniewem Nowackim, niedłujszym królem strzelców drugiej ligi oraz jego bratem Marianem (obaj kiedyś byli zawodnikami Legii), a przeciwko Jerzemu Zawislowskiemu, zdobywcy Pucharu Polski z Lechią Gdansk. Do kraju powróciłem w 1983 roku. Zostałem trenerem w Resovii. Prowadziłem wszystkie grupy wiekowe od orlików do juniorów, a z rezer-

wami seniorów uzyskałem awans do klasy regionalnej. Przez cztery sezony pomagałem Alojzemu Matysiakowi w prowadzeniu pierwszej drużyny. W styczniu 1992 przeszedłem do Kolbuszowianki. Po trzech latach przeszedłem z nią do trzeciej ligi. Jeszcze jesienią tam pracowałem. W czasie przerwy w rozgrywkach, za namową pp. Cesarczyka i Biegi zdecydowałem się powrócić w rodzinne strony i objąć stanowisko trenera w Stali.

— Na jak długo?

— Do końca czerwca, z możliwością przedłużenia umowy.

— Zadebiutuje Pan meczem z Karpatami. Nie wiecie im się najlepiej. Czy może Pan obiecać kibicom wygraną w tym prestiżowym pojedynku?

— Derby rządzą się swoimi prawami. Mimo że krośnieńskie są nisko w tabeli, to nie będzie łatwo o punkty. Pewne jest, że chłopcy dadzą z siebie wszystko, by rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. Ciężkie boisko to raczej plus dla gości, ale wierzę w zwycięstwo.

Rozmawiał Grzegorz Boczar

JERZY DANIŁO (urodzony w 1951 w Sanoku), absolwent Technikum Budowlanego dla Pracujących w Rzeszowie, instruktor I klasy piłki nożnej. Żona Urszula, synowie — Bartosz (19 lat) i Grzegorz (17 lat). Jeździ kilkuletnim oplem kadetem. Hobby — sport pod każdą postacią, ale w dobrym wydaniu.

☆☆☆

PS. W ostatnim meczu kontrolnym Stal zremisowała na swoim boisku z Polonią Przemyśl 3-3 (1-3).

Wyścig MTB w Przemyślu

Panna z kapciem

W ubiegłą niedzielę sanoccy kolarze górscy w II Wyścigu Kolarskim o Puchar Prezydenta Przemyśla. Na starcie stanęło czterdziestu trzech zawodników i „jedna zawodniczka”. „Rodzynkiem” wśród kolarzy była Anna Ryniak z Sanoka. Spisała się ona doskonale — w stawce dwudziestu juniorów młodszych ścigających się na dystansie dwunastu kilometrów zajęła drugie miejsce. Zapewne zwyciężyłaby, gdyby nie to, że na sześć kilometrów przed końcem złapała gumę. W tej sytuacji należało się Ryniakównie słowa uznania za to, iż dała się wyprzedzić tylko jednemu rywalowi. Pozostali sanoczanin również zaprezentowali się z dobrej strony. Seniorzy (długość trasy — dwadzieścia km) stanęli na dwóch najwyższych stopniach podium (wygrał Janusz Głowacki przed Maksymilianem Dżankiem), natomiast w klasyfikacji juniorów (szesnastu km) Maciej Dydek był drugi, a Maciej Pastuszek czwarty.

„Górale” rywalizowali w miejskim parku, na trochę oblodzonej trasie. Ponieważ składała się ona z czterokilometrowych pętli, z czasem śnieg robił się grząski, zanotowano sporo upadków. Trzy fragmenty trasy były szczególnie ciężkie — długi podjazd, zjazd po łące i zjazd po muldach. Triumfatorzy każdej z kategorii otrzymali puchary, piękne dyplomy oraz zestawy, na które złożyły się kosmetyki, akcesoria rowerowe, ubiory kolarskie itp. Jeden ze sponsorów ufundował „pizzę” w swoim lokalu. Zawody były dobrze zorganizowane, a liczni kibice poza zmaganiem zrzyszonych kolarzy mogli obejrzeć także wyścig dzieci.

Najbliższe starty występujących pod szyldem Ski Sportu kolarzy to kwietniowy wyścig szosowy w Rzeszowie oraz cykl imprez Pucharu Pol-

ski, którego inauguracja nastąpi 5-6 maja w Zakopanem. Nieco później, w lipcu w Bieszczadach zostaną rozegrane „duże”, pięciodniowe zawody.

(hc)



W Krynicy Janusz Głowacki (pierwszy z lewej) był drugi. W Przemyślu już zwyciężył.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 11.30-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299-031.